№ 57. Kraków, 10 Marca — Piątek. Rok 1882.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
dzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 9 marca.

Przegląd Polityczny.

W Izbie deputowanych Rady państwa ukończono obrady nad etatem szkół średnich i ludowych. Oprócz postulatów czeskich i nieuzasadnionych żalów Rusinów, których rzecznikiem stał się tym razem p. Kowalski, dyskusya nad tym tytułem nie przyniosła zbyt ciekawych rezultatów. Najważniejszą rzeczą, jaką poruszono, było żądanie deputowanego Jireczka, aby szkoły przemysłowe oddać pod zarząd władz autonomicznych, które najlepiej ocenić umieją potrzeby miejscowe. W ogóle daje się czuć znużenie w rozprawach. Stronnictwa stoczyły już w dyskusyi nad budżetem główną bitwę, odpoczywają więc po niej i tęsknią za nowem polem popisu, które im otworzą niedalekie rozprawy nad reformą wyborczą, taryfą celną i ustawą przemysłową.

W Komisyi celnej postawiono już kilka wniosków o ankietę w czasie dyskusyi szczegółowej. Chlumecki żądał zwołania znawców do oświadczenia się względem ceł agraryjnych, Bauer i Rieger opierali się temu, utrzymując, że zaopiekowanie się upadającem rolnictwem jest nieodzownem. Przy głosowaniu upadł wniosek Chlumeckiego, poczem dep. Hippoliti żądał zmodyfikowania ceł agraryjnych dla niektórych przynajmniej krajów górskich, co zapewne także przyjętem nie będzie. Z tego widać, że, z wyjątkiem może cła od żelaza, do przedłużających czynności komisyjne ankiet nie przyjdzie i taryfa celna przejdzie może dość wcześnie przez obie Izby, aby podług zamiarów ministerstwa z d. 1ym czerwca r. b. wejść w życie.

N. fr. Presse potwierdza podaną przez nas wiadomość, o mającym nastąpić w Turynie zjeździe Cesarstwa austryackich z Królem włoskim i jego małżonką. Zjazd ma nastąpić w kwietniu w starożytnej stolicy Piemontu.

Do Pesztu donoszą z Berlina, że rosyjski poseł w Bukareszcie Persiani, z polecenia swego rządu, sprzeciwił się ogłoszeniu Serbii królestwem, jako w tej chwili niewłaściwemu.

Politik w artykule wstępnym omawia podniesienie Serbii do godności królestwa, i ze stanowiska słowiańskiego uważa takowe za dowód dojrzałości politycznej Słowian. Milan jest jak Przemysł i Piast, podług starych demokratycznych zasad słowiańskich, królem z łaski ludu a nie z łaski Boga. Że Austrya obecnie nie protestowała przeciw temu faktowi, dowodzi jaka zaszła zmiana na korzyść Słowian. Austrya współzawodniczy z Rosyą co do wpływu na półwyspie bałkańskim, a podobna konkurencya może tylko wyjść na korzyść Słowian. Należy się spodziewać, że Austrya zaprowadzi narodową politykę w prowincyach zabranych i że działać będzie w kierunku połączenia Rumelii z Bułgaryą. *Narodne Listy* w tonie jeszcze bardziej podniesionym witają radośnie Serbię, jako królestwo.

Jenerał Skobelew już jest w Petersburgu. Dotąd jednak nie został wezwany do Gatczyny, a wszystkie puszczone w świat anegdoty o audyencyi jenerała u Cara, nie zasługują na wiarę. Z powodu jego do Petersburga przybycia pisze Aksakow w *Rusi*, że Skobelew wygłaszając swoje mowy, trzymał się zasady: *Si vis pacem, para bellum*; nadto w swych mowach pozostał w granicach nakreślonych przez berliński traktat (!).

Figaro paryskie podaje warszawską mowę Skobelewa podług *Czasu*, dodając, że nie przyczyni się ona do uspokojenia umysłów w Europie.

W czasie obrad w sejmie pruskim nad budżetem spraw zagranicznych, podsekretarz stanu Basch, przemawiając za przyjęciem pozycyi na poselstwo w Rzymie, utrzymywał, że stosunki z Kuryą rzymską poprawiły się od roku 1874-go, w którym je zerwano, i dlatego w interesie katolickich poddanych państwa przywrócić je wypada. Popierali to zdanie mówcy ze stronnictwa wolno-konserwatywnego, wyrażając nadzieję, że ustanowienie poselstwa w Rzymie przyczynić się może do przywrócenia pokoju religijnego. Natomiast za odrzuceniem pozycyi przemawiali Weber i Virchow, utrzymując, że sprawa zatargu z Kościołem, jako wewnętrzna, powinna się rozstrzygnąć w Sejmie pruskim, a reprezentowanie państwa na zewnątrz należy do Niemiec, nie do Prus. Windthorst przemawiał za przyjęciem pozycyi, chociażby także wolał widzieć posła niemieckiego w Rzymie. Papież jest dla wszystkich państw najlepszym sprzymierzeńcem w powstrzymywaniu wszelkich dążności anti-socyalnych, dlatego stosunki z nim są nawet bez względu na zachodzące wewnętrzne spory religijne pożądanemi. Przy głosowaniu przyjęto pozycyę kosztów na poselstwo w Rzymie w kwocie 90,000 marek.

We francuskiej Izbie deputowanych toczyła się zajmująca dyskusya nad wnioskiem Boisseta, żądającego zniesienia konkordatu. Poniżej streszczamy tę rozprawę.

W sprawie Bradlaugha przemawiał Gladstone za uwolnieniem go od przysięgi. Mimo tego przyjętym został znaczną większością głosów wniosek Northcota, aby tego nie czynić. Podług dotychczasowych zwyczajów parlamentarnych, minister, który poprzednio w Izbie wyższej, a teraz w niższej z wnioskiem swym nie przeszedł, powinien to poczytać za brak zaufania Izb do rządu i ustąpić. Zdaje się jednak, że Gladstone wprowadzi pierwszy do parlamentu angielskiego zwyczaj nie zważania na uchwały parlamentu w sprawach drobniejszych, dopóki mu większość we wszystkich sprawach poparcia swego nie odmówi.

Były minister włoski Lanza, jeden z twórców jedności włoskiej, i współpracowników Cavoura, w wielkiem dziele odrodzenia politycznego Włoch, niebezpiecznie zachorował. Nie ma już prawie żadnej nadziei wyzdrowienia.

Poseł francuski bar. Ring przybył do Bukaresztu w sprawie komisyi dunajowej, celem popierania wniosku Barrère co do głosu decydującego w razie równości głosów.

W rzędzie uznających królestwo serbskie stanął także książę czarnogórski. Przesłał on królowi Milanowi serdeczne życzenia, z wyrazem radości, że znów powstaje dawne sławne królestwo serbskie. Drobny ten odcień, odróżniający powinszowanie ks. Mikołaja od innych enuncyacyj dyplomatycznych, nie jest bez znaczenia.

Odbieramy z prowincyi od poważnego obywatela następujące uwagi:

„Wiadomość o zawiązaniu się „Koła politycznego“ we Lwowie, przyjętą być musiała przez ludzi, których sprawa publiczna obchodzi, z żywem zajęciem a nawet z niemałem zadowoleniem. We Lwowie bowiem od dłuższego czasu panuje wielka apatya polityczna, wielka obojętność dla istotnie żywotnych spraw krajowych, a za stolicą idzie też stopniowo apatya całego kraju. Każdy poważniejszy umysł, a zwłaszcza patrzący w przyszłość, musiał dojść do przekonania, że czas już wielki ocknąć się z letargu, jąć się pracy treściwej, istotnej a niezadawalać się czczemi frazesami, ogólnikami i deklamacyami. Wnosićby należało, że rozbudzenie życia stolicy niezawodnie da się w krótce uczuć w całym kraju.

Pod auspiciaiami redaktora *Gazety Narodowej* p. Jana Dobrzańskiego, powstało, jak nas o tem zawiadamiają dzienniki, „Koło polityczne“, a w skład Wydziału „Koła“ weszli mężowie jak prof. Uniwersytetu Biliński, jeden członek Wydziału krajowego, jeden zastępca członka Wydziału krajowego.

Inicyator powstania „Koła politycznego“ redaktor *Gazety Narodowej* p. Jan Dobrzański na pierwszem jego zebraniu, wygłosił mowę programową, która posłużyć może do ocenienia zamiarów, celów i — działania nowego „Koła.“ Program ten dzieli się na trzy główne punkta.

Bardzo ważnem i pochwały godnem jest, iż punkt pierwszy, dotyczący sprawy ruskiej, nie ogranicza się na samej negacyi, to jest na walce z propagandą moskiewską, lecz że właśnie zawiera w sobie afirmacyę, to jest rozbudzenie między Rusinami poczucia i zamiłowania własnej narodowości. Taka afirmacya, szczęśliwie w praktyce przeprowadzona, będzie niezawodnie najlepszem, a może nawet jedynem lekarstwem przeciw ciążeniu Rusinów galicyjskich do Rosyi, tak pod względem religijnym (ciężenie do schyzmy), jak pod względem narodowym, (dążenie do zlania się z narodem rosyjskim).

Drugi punkt programu, dotyczący propagandy socyalistycznej w naszym kraju, jest bardzo doniosły, tem więcej, że zawiera afirmacyę, bez której, jak wiadomo, każdy progam, chociażby najszacowniejszy, pozostanie tylko *vox, vox, praeterea nihil!* Tą afirmacyą jest staranie o zapobieżenie nędzy i podniesienie dobrobytu. Ten punkt programu nowego „Koła politycznego,“ tem większe ma w dzisiejszych naszych stosunkach znaczenie, że, chyba myliłbym się bardzo, zdradza zamiar „Koła“ popierania gorąco krajowej polityki Marszałka Sejmu naszego Zyblikiewicza. Któż bowiem w kraju nie pamięta, że Marszałek Zyblikiewicz, polepszenie stosunków materyalnych kraju, postawił w swojej pamiętnej a znakomitej mowie inauguracyjnej jako najnaglejsze żądanie!

Ale tem dziwniejszem musiało się wydać każdemu bezstronnemu umysłowi, iż trzeci i ostatni punkt programu „Koła Politycznego,“ dotyczący się walki ze stronnictwem nazwanem tam Stańczykowskiem, nie zawiera w sobie żadnej zgoła afirmacyi; i dlatego nie rokuję ja nowemu „Kołu“ żadnego w tej walce powodzenia. Walka to nie nowa; od lat kilkunastu prowadzi ją wielka część dziennikarstwa, i liczne kluby, i koła polityczne stolicy, liczniejsi jeszcze ajenci — o czem my po wsiach moglibyśmy coś powiedzieć. Walka ta była i jest prowadzoną z niemałem wytężeniem, nie zawsze bronią lojalną; każdy środek bywał dobry; zawieszenia broni nie pamiętam. A jakiż walki tej skutek? Oto rozwielmożnienie się wpływu Stańczyków, jak to w mowie programowej „Koła“ głosi sam redaktor *Gazety Narodowej*, p. Jan Dobrzański. A przyczyną tego rezultatu walki, przeciw Stańczykom prowadzonej, jest, że w walce tej jedynym czynnikiem była sama negacya — afirmacyi zaś nie było żadnej. Że negacya była silna i nieustanna, przyznają niezawodnie wszyscy członkowie „Koła politycznego.“ Wszakże proskrybowano ze stolicy, a usiłowano proskrybować z dworów wiejskich, *Czas*, jako organ Stańczyków! Sprawiono mu *autodafé* we Lwowie i wyrugowano ze wszystkich miejsc publicznych, obwołano go organem moskiewskim, rozsiewano kłamstwa, iż ma debit w Rosyi, ba, nawet więcej, posunięto się do potwarzy, że jest przez Rosyę płatny. A ponieważ w całej tej kampanii nie było myśli dodatniej, nie było żadnej afirmacyi, dlatego po kilkunastoletniej walce wyznać trzeba było, że wpływ „Stańczyków rozwielmożnił się.“ Idę dalej; nietylko że zwycięstwo pozostało przy nazwanych w trzecim punkcie programu, Stańczykach, przez rozwielmożnienie się ich wpływu, ale zwycięstwo odnieśli oni tem świetniejsze nad przeciwnikami, że dzisiaj nowo utworzone „Koło polityczne“ we Lwowie, w trzecim punkcie programowym nazywa Stańczyków „partyą narodową,“ Stańczyków proskrybowanych i na stosie spalonych!

A raz jeszcze dlaczego? Bo w walce przeciw nim nie umiano, nie zdołano postawić zgoła żadnej afirmacyi. Sama zaś negacya pozostała *vox, vox, praeterea nihil!*

Większego powodzenia w wypowiedzianej i dzisiaj wojnie Stańczykom nie można szanownym ich przeciwnikom i teraz rokować, dopóki trzeciego punktu programu nie uzupełnią afirmacyą ze swej strony. Bez afirmacyi walki skutecznej nie będzie; może być kłótnia, skandal, wojaczka o wiatr, lecz walki politycznej, walki dla kraju pożytecznej, a którąby poważny człowiek lub organ podnieść chciał, nie będzie. Nie odniosą też szanowni przeciwnicy Stańczyków zwycięstwa, bo świat słusznie im zarzuci, co im dotąd zarzucał, że umieją negować, burzyć, nawet spotwarzać, lecz nie potrafią postawić nic pozytywnego, ani zbudować nic nie potrafią!

My zatem zamieszkujący wieś, a przecież zajmujący się żywo sprawą publiczną, prosimy o uzupełnienie programu nowego „Koła politycznego“ we Lwowie niezbędną częścią każdego programu, to jest afirmacyą!

Niedawno temu wyszedł ukaz cesarza Rosyjskiego, znamionujący kierunek, jaki obecnie przeważa w sprawach religijnych, pomimo wszystkich zmian i całego niesłychanego chaosu, jaki panuje w Rosyi.

Ukaz ten dotyczy niezałatwionych jeszcze spraw unickich w Królestwie polskiem, a pojawienie się jego jest jakby nowem rozognieniem krwawych ran.

Mocą ukazu wszystkie sprawy ex-unickie, a mianowicie wszelkie zażalenia i prośby, zmierzające do zaliczenia na mocy prawnych dowodów petentów do Kościoła rzymsko-katolickiego, a nie prawosławnego, mają być usunięte z pod kompetencyi gubernatorów, a względnie naczelnika kraju, i przekazane wyłącznie Synodowi prawosławnemu w Petersburgu.

Jest to namacalny owoc podróży p. Pobiedonoscewa do Królestwa polskiego, a mianowicie do krainy łez i niedoli zamieszkałej przez dawnych Unitów. To też ukaz nosi na sobie znamiona dzikiego fanatyzmu, w którym p. Pobiedenoscew celuje! Nie mówiąc już, iż ukaz uszczupla zakres działania władz miejscowych, czyż może być coś ohydniejszego jak oddać w ręce bezpośrednio interesowanego Synodu prawosławnego sprawę dotyczącą sumienia licznych obywateli innej wiary? Nie trudno przewidzieć, że nieodmiennie w każdym wypadku orzekać będzie Synod. Oczywiście, że każdą prośbę o zaliczenie do Kościoła rzymsko-katolickiego odrzuci, aby pomnożyć prawosławnych!

Widocznie zdaniem p. Pobiedonoscewa Rosya nie dosyć jeszcze zohydziła się w sprawie Unitów wobec całego świata!

I potem wszystkiem, czyż można się dziwić, widząc co się dzieje, i na co się w Rosyi zanosi?

Otrzymujemy następujący list.

Suum cuique. Interpelacya jednego z radców miejskich, w przedmiocie mającego powstać pomnika Piusa IX w Katedrze, nakazuje mi wyjaśnienie tej sprawy. Powiedziałem przed parą miesiącami, że władza duchowna będąca wyłączną panią w kościele co do obrządku, co do opieki nad budynkiem, fabryką, pomnikami sztuki, ulega zawsze moralnej a w niektórych razach nawet i prawnej kontroli wiernych. Kontrola ta wykonywana bywała pod najrozmaitszą formą, wedle krajów i zwyczajów, nawet stósownie do tego, czy kościoły były parafialne albo własnością korporacyj. Z natury rzeczy ograniczoną była do utrzymania budowli służbie bożej poświęconej i do uszanowania tych pamiątek jakie obejmowała świątynia. Pamiątki będące albo rodzin albo dobrodziejów fundacyą, wrastają niejako przez czas w integralną całość kościoła, i stają się wraz z nim wspólną wiernych dziedziną. To wyłożyłem zdaje mi się dokładnie i doszedłem do ostatnich granic na których schodzi się duchownej władzy i wiernych stanowisko. W każdym razie może to być tylko spór że tak powiem rodzinny, pomiędzy władzą duchowną a wiernymi.

Interpelacya stawia pytanie na nowym zupełnie a fałszywym gruncie. Tak jak sformułowana, zdaje się zaprzeczać władzy duchownej prawa postawienia pomnika w kościele, i odwołuje się do powagi magistratu, jakby ten urząd posiadał jakikolwiek bądź wpływ na to, co się w kościele dzieje. Magistrat jest władzą administracyjną i policyjną, z natury swojej, w związku z naszem prawem publicznem, bezwyznaniową; i wchodzą też w skład jej ludzie najrozmaitszych wyznań. Ma zatem prawo i obowiązek ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego, nietylko czuwać, ale wkraczać gdzie ono zagrożone. Kiedy był zamiar wybicia okna w kopule kaplicy Tomickiego, dla zapewnienia światła pomnikowi, który tam miał stanąć, magistrat w obawie o całość budynku mógł i powinien był z swego stanowiska, swoje założyć veto. Ale tutaj kończy się magistratu władza, magistrat nie ma prawa wdawać się czy i komu ma by postawiony pomnik w Katedrze: gdyby to uczynił, popełniłby bezprawie, wywołał oburzenie wiernych, a opór władz duchownych popartych prawem. Jak to już powiedziałem dawniej: szanowanie pomników sztuki i przeszłości jest obowiązkiem władzy duchownej, pod karą wywołania słusznych zarzutów; dowolnie, według indywidualnego i chwilowego smaku, choćby w najlepszej chęci przekształcać jej drogich pamiątek niewolno, bo jest ich stróżem a nie właścicielem; ale sama tylko orzekać może, komu pomnik w poświęconem przystoi miejscu. Katedra na Wawelu jest moralną własnością wiernych całej Polski jako stolica biskupia, jako przybytek pamiątek historyi i sztuki; ale nie jest panteonem narodowym, i nie udziela w niej praw obywatelstwa żadna świecka, najmniej zaś miejska władza. Teorya, że ten tylko kto na polskiej urodził się ziemi może w niej znaleść miejsce, jest nową i bezzasadną; a w zastósowaniu do Papieża, który w każdym katolickim kościele jest u siebie, z gruntu fałszywą. To jest moje przekonanie, a niewątpliwie przekonanie ogólne wiernych, którzy też tak hojnie i licznie ze składkami pospieszyli.

Myśl postawienia pomnika Piusowi IX nie powstała w mojej głowie; członkiem komitetu nie jestem; prawdę mówiąc groszem się do składki nie przyłożyłem, a stanowczo byłem przeciwny umieszczeniu pomnika w kaplicy Tomickiego. Ale, jeżeliby dziś władza gminna, lub jakakolwiek inna świecka, miała wystąpić nie w obronie jakiego zabytku, ale usiłowała wprowadzić jakąś nową teoryę, jeżeli na zasadzie tej teoryi z pogwałceniem uczuć wiernych a praw kapituły, miałaby zaprzeczać Ojcu św. prawa w kościele, to musiałbym znowu wystąpić z całą stanowczością przeciwko takiemu roszczeniu, którego nieusprawiedliwia ani prawo ani loika, i obstawać najmocniej, aby władza duchowna, pewna poparcia wiernych, wystąpiła z energią, bo idzie tu już nie o fakt, ale o zasadę.

W sprawach tak delikatnej natury wszelkiej drażliwości unikać należy. Uczucie które natchnęło interpelacyę jest niewątpliwie zacne i czyste, ale jednostronne. Dla tego zatem aby uniknąć zupełnie tutaj zbytecznej polemiki, uważałem za właściwe postawić odpowiednie zasady, które sprawę rozstrzygają. Wolność zrozumiana właściwie: to jest rozwinięcie swojego czynu w zakresie swoich praw.

Oto więc idzie, aby zamiast unosić się uczuciem czy szlachetnem czy namiętnem, zakres ten dokładnie poznać i nawzajem uszanować. *Suum cuique.*

Paweł Popiel.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 8 marca.

(206-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 11tej min. 5.

W dalszym ciągu szczegółowych rozpraw budżetowych, mianowicie dyskusyi nad tytułem szkół ludowych, zabiera głos komisarz rządowy, naczelnik wydziału w ministerstwie oświecenia p. Fidler, aby odeprzeć jeden z szczegółowych zarzutów uczynionych wczoraj rządowi przez posła Hoffera, który do oskarżenia ministerstwa o bezczynność na polu nadzoru szkolnego, a pobłażliwość dla klerykalizmu, wziął asumpt ztąd, iż gdy przełożona PP. Salezyanek w Wiedniu nie dopuściła inspektorów świeckich do szkoły klasztornej, rząd jakoby wbrew ustawom okazał się w tej sprawie pobłażliwym przez wzgląd na to, że Cesarzowa jest protektorką zgromadzenia PP. Salezyanek. Komisarz rządowy odpowiada na to, że poseł Hoffer oczywiście nie zna sprawy dokładnie, i że inspekcya szkolna co do tej także szkoły dzieje się zupełnie w myśl ustaw.

Poseł Weber (z prawicy, nie Weeber z lewicy) wygłasza jedną z owych mów pełnych ciężkiego dowcipu sarkarstycznego, domorosłego, które dla oryginalności swej zawsze mają wdzięczne audytoryum. Mowa, która szczęśliwie urozmaiciła nudną już do ekscesu dyskusyę budżetową, jest mniej więcej treści i formy następującej: W rozlicznych dyskusyach wylano tu tyle nafty na ławę rządową i tak nieoględnie obchodzono się w oświetlaniu postępowania rządowego, że to cud prawdziwy, iż ministrowie nie spalili się z skórą

Znaki fabryczne.

„Jako szkło czysta i jak szkło krucha“, powiedział o kobiecie poeta. Jeżeli można kobietę porównać do szkła, można i do porcelany, którą także stłuc łatwo. Gdy ładna rączka podaje ci filiżankę herbaty z przejrzystej sewrskiej porcelany, pomyślisz mimowoli, że jest między niemi pewne podobieństwo, ta sama lekkość i białość materyału, taż delikatność wyrobu.

Nie cierpię wogóle porównań; subtelne, przerafinowane porównania stylisty, który dwa przedmioty waży na ważkach własnego dowcipu, przypominają mi najczęściej dziecinne paralele Aleksandra W. z Napoleonem I; jest w tem zawsze trochę złego smaku, czasem nieuctwa, nawet złej woli. W życiu praktycznem porównanie zawsze musi wypaść na niekorzyść jednej strony; w literaturze najczęściej służy tylko na to, aby się popisać własnym konceptem. Ale dziś, przypadkowo, porównanie to mi się podoba; postąpię jak zły stylista, wyczerpię go do dna; porównam porcelanę już nietylko z kobietą, ale wogóle, z człowiekiem. Wszakże pierwotnie człowiek z gliny powstał, z gliny jest ulepiony. Stworzyciel jego garncarzem nazwany jest w piśmie. Wyobrażam sobie człowieka, jakby okaz ceramiczny, a naturę, społeczeństwo, jakby wielkie fabryki, z których ludzie wychodzą, jak garnki oznaczone odrębnym znaczkiem. Zajmującą rzeczą byłoby rozejrzeć się w tem nieskończonem muzeum, posortować szlachetniejsze okazy, odrzucić fałszowane lub nieuchetniejsze okazy, odrzucić fałszowane lub nieuczciwe dane, ale jakże się poznać na prawdziwej wartości materyału? jakże ocenić prawdziwie cenne znaki fabryczne?

Może amator i znawca ceramiki, studyujący kunszt gliniany, będzie tu wskazówką dla kogoś, coby chciał badać wartość człowieka. Otóż amatorowi — kolekcyonerowi nie chodzi tylko o sam materyał, fajans, czy delikatną porcelanę; pyta przedewszystkiem o znak fabryczny. Dla powierzchownego znawcy nic wygodniejszego nad powierzchowny znaczek. Dość się ludzie kłócili o słowa, dość partyj grupowało się koło nazwisk; wolnoć i amatorom ceramiki przysięgać w imię dwóch mieczów fabryki miśnieńskiej, pół koła wiedeńskiego, F. D. Faenzy, A. F. Chaffagiolo, kotwicy Savońskiej i t. d. Z pewnością, znak to więcej, niż prosty symbol, to już piętno, rodzaj stempla; każdy wie, jak nieskończenie wiele zależy w ceramice na jednem pociągnięciu linijki, na jednym punkcie więcej lub mniej, na gwiazdce, na literze; to ma tę samą wagę, co podpis mistrza na obrazie; aby się rozejrzeć w tej nieskończonej ilości, w tych setkach setek znaków i znaczków, trzeba być więcej niż prostym amatorem. Łatwo powiedzieć: „nie święci garnki lepią“ — jednak aby się znać na garnkach, trzeba być już po trochu „świętym“ w znaczeniu artystycznem, t. j. wybranym, wtajemniczonym, mającym wstęp do raju. Wiadomo zaś, że do żadnego raju wstęp nie jest łatwy.

Ale takie znawstwo techniczne, to dopiero a, b, c, sztuki; głębszy znawca, miłośnik prawdziwy szuka przedewszystkiem charakterystycznej cechy, rysów odrębnych, indywidualnych, a nie samych konwencyonalnych znaków fabrycznych. Bo nawet kto się trzyma zewnętrznej litery, łatwiej się myli od tego, kto treści szuka. A rzecz to wcale trudna rozróżnić rzecz oryginalną od naśladowanej, ocenić wyższą wartość dzieła, na którem jest piętno indywidualne, a na tem właśnie polega prawdziwe znawstwo sztuki.

Jest bowiem naśladownictwo a naśladownictwo; znak fabryczny, fałszowany, podrobiony, już nikogo nie omyli, ale jest wyższy rodzaj naśladownictwa, na którem trudniej się poznać.

Teofil Gauthier nie cierpiał pisać felietonów, a gdy mu brakło cierpliwości, zdawał czasem robotę na przyjaciela, mało znanego pisarza Cormenin, który miał dziwną zdatność przejmowania cudzej maniery i stylu; nikt się nie poznał na podrobieniu, sam autor zapominał, że nie był autorem swoich plagiatów. „*Mon petit chat* — wołał — *tu as fait aujourd'hui du très bon Gauthier*“.

Na tem polega wysokie naśladownictwo „*faire du très bon Gauthier*“, t. j. assymilować, przejmować, wcielać się w styl i formę cudzą — ale nie myśleć; robić a nie tworzyć. Pierwsze jest rzemiosłem, drugie sztuką; na pierwszem jest znak fabryczny, na drugiem cecha indywidualna. Na indywidualizmie polega prawdziwa wartość dzieła sztuki. Gdy wielki mistrz w ceramice Bernard Palissy wykonywał śliczne swoje fajanse *à relief* i *rustiques*, któremi się wsławił, fabryki w Manerbe i Pri d'Auge wyrabiały podobne rzeczy prawie z równą doskonałością w ornamentyce. Znawca na pierwszy rzut oka poznaje różnicę—gdzie? nie ze znaku; Palissy z rzadkim wyjątkiem dzieł swoich nie znaczył. Różnica jest w czemś, co się nie zawsze da określić, bądź w barwie emalii, bądź w czystości formy i rysunku, co tylko oko prawdziwego znawcy rozróżnić i ocenić może. Na to nie wystarcza pedantyczna znajomość powierzchownego znaku; trzeba głębiej sięgnąć, w samą treść rzeczy, i mieć po za zwykłym wzrokiem drugie bystrzejsze spojrzenie, o co najtrudniej, bo tu doświadczenie musi być poparte instynktem. Jakiś dawny przyrodnik opowiada o trawie rosnącej gdzieś na południu tak szybko, że w cichy dzień, przyłożywszy do ziemi ucho, słyszał jak rosła. Stósując tę bajkę do naszego przedmiotu, powiedziałbym, że w rzeczach sztuki, znawca winien mieć tak delikatny, zaostrzony słuch i wzrok, aby widział i słyszał, jak kwiat piękna rozwija się, tworzy i żyje.

Zdawałoby się, że dość patrzeć, aby widzieć; to nie jest prawdą; często choć oczy otwarte, zmysł nasz zamknięty jest na delikatne odcienie piękna, i chodzimy po świecie, jakby trochę niewidomi, trochę głusi. Patrzeć, trzeba się tak samo uczyć, jak czego innego; wszystko na świecie wymaga nowicyatu, wszystkiego uczyć się trzeba. „Co za nędzna rzecz człowiek! —woła Fantasio Musseta— dziesięć lat uczyć się, aby zostać muzykiem, malarzem, *apprendre pour être palefrenier, apprendre pour faire une omelette*“.

Może kto powie, że w ten sposób uczyć się znawstwa ceramiki nie warto, że to mała sztuka, polegająca raczej na drobnostkowej dokładności, nie zasługująca na miano sztuki. Ale czy jest mała i wielka sztuka? Nie ma nic małego, ani w naturze ani w sztuce; piękno jest wszędzie tam, gdzie rzeczywiście jest: w kształcie pięknego wazonu jak w rysunku wielkiej rzeźby, w drobnym listku kwiata i w gwieździe odległej, w dwucalowym obrazku Meissonniera, jak w ogromnych płótnach Veronesa.

Dla kogoś, co patrzy głębiej, nie ma nic małego; nie przedmiot sam przez się jest mały, tylko go myśl ludzka częstokroć poniża; w rozlicznych zaś działach sztuki i ceramika ma swoje miejsce; jest znowu jedną z tych mniejszych form piękna, w których się kocha smak współczesny, goniący za tem, co ma określone granice, co mniejsze i wszystkim dostępne.

Mając tak wysokie pojęcie o wszystkiem, co dotyczy sztuki, tem więcej wymagam od znawców i przestaję prawie w nich wierzyć. Jest wielu amatorów, dyletantów, kolekcyonerów; znawców mało, a ci najczęściej czekają z wypowiedzeniem swego

i kośćmi. Gdyby to nieszczęście było się wydarzyło, bylibyśmy usłyszeli znane słowa: „Wszystko ocalone!“ (*Wielka wesołość.*) (Wiadomo, że policyanci przy pożarze „Ringtheatru“ wydali hasło: *Alles gerettet!*, którem ich potem długo prześladowano w Wiedniu przy każdej sposobności.) Ale nieszczęście to nie wydarzyło się, ministrowie jeszcze zdrowi. Mówiono dużo o ogłupianiu ludności; ale ta troskliwość lewicy o oświatę właśnie zdaje mi się należeć do jej systemu ogłupienia, bo nie tylko dba więcej o drogi tytoń, tabakę, niż o oświatę ludu czeskiego, lecz nawet wręcz chodzi jej o zgiermanizowanie go bez względu na środki do tego. Co się tyczy szkoły ludowej, lewica nakoniec pewnie już będzie musiała zsiąść z swej szkapy od parady, bo jej szkoła zbyt wielkie ciężary wkłada na barki ludności. Mówiono tu o geniuszu niemieckim; reprezentował go ów francuski Jakób z lewicy. (*Wesołość.* Mowca tłomaczy w ten sposób nazwisko Jaques.) Otóż ja godzę się na jego słowa; na tak smutne co do szkół położenie rzeczy, jakie stworzyła lewica, geniusz niemiecki, geniusz oświaty i wolności, rzeczywiście oczy sobie zasłania i z żałobą opuszcza głowę. Ale i ztąd smutek osiadł na obliczu geniusza niemieckiego, że cisną się do niego tacy ludzie, jak ów pan, o którym geniusz niemiecki się powołuje, a któremu przypomnę słowa poety niemieckiego: „Z innych rodziców łona wyszły te bohatery...“ (Aluzya do żydowskiego pochodzenia posła Jaques.)

(*Dokończenie nastąpi.*)

Najj. Pan udzielił radcy dworu i dyrektorowi policyi w Krakowie Karolowi Englischowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy, uznając ponownie jego znakomitą służbę.

Konkordat w Izbie francuskiej.

Izba obradowała d. 7go marca nad wnioskiem Boisseta, żądającym zniesienia konkordatu. Biskup Freppel oświadczył się przeciw dyskusyi nad tym wnioskiem. Mowca musiał ciężko walczyć z wesołością Izby. Im głośniej przemawiał, tem głośniej się śmiano. Wniosek ten — mówił Freppel — jest przeciwnym prawu międzynarodowemu; uchyla się bowiem ustawy, ale nie traktaty. W przypadku obecnym ma Francya do czynienia z potęgą słabą wprawdzie materyalnie, ale uzbrojoną w siłę moralną. Potęgi nie można mierzyć liczbą żołnierzy, których się nie posiada. Minister spraw zewnętrznych [illegible] się z prawicą. (*Okrzyki ah! ah!*). Mowca podniósł się dumnie głowę, rzuca spojrzenia karcące na deputowanych, którzy się ośmielają przeszkadzać mu w czasie mowy). Minister spraw zagranicznych starać się powinien przeszkodzić faktowi tak niesłychanemu, jakim jest zniesienie konkordatu, gdyż inaczej popełni czyn niezgodny z duchem konstytucyi, który stanowi życia publicznego, pozbawi 35 milionów katolików (sprzeciwiania się po lewicy) urzędzeń kościelnych, pozbawi 45 tysięcy duchownych katolickich dachu i chleba. Izba jest zbyt wspaniałomyślną i sprawiedliwą, aby miała na coś podobnego dozwolić, gdyż inaczej byłoby to zapowiedzią burzy i niebezpieczeństwa dla kraju. (*Okrzyki: Allons donc! Niech mówi, jest przecież* [illegible]). Biskup Freppel (*z gniewem*): Czyż nikt nie uważa stanowiska mego, kiedy przemawiam w imieniu potęgi kościelnej? (*Szalony śmiech po lewicy*). Rząd powinien się obawiać, aby liga żądająca zniesienia konkordatu nie wywołała ligi katolickiej przeciwnej sobie (*zamieszanie*), aby się Francya nie rozpadła na dwa obozy, ale aby wszystkie stronnictwa miały możność działać dla dobra ojczyzny wspólnemi siłami ze względu na nieszczęścia r. 1870. (*Oklaski żywe z prawicy*).

Skoro Boisset wniosek swój poparł dowodami, zabrał głos prezes ministrów. „Należy, mówi Freycinet, przystąpić do dyskusyi, aby nie odkładać ustawicznie tej sprawy poruszanej ze wszech stron. Należy przyjrzyć się zbliska kwestyi tak doniosłej (oklaski z lewicy). Rząd jednak jest przeciwnym wnioskowi i będzie się starać utrzymać w mocy konkordat (oklaski z prawicy, poruszenia po lewicy). Rząd utrzyma w mocy konkordat, i nie osłabi jego znaczenia (oklaski z prawicy, hałas po lewicy). Żądamy jednak dyskusyi, aby zapatrywania tu objawione dostały się pod sąd opinii publicznej, i w dojrzałej formie napowrót tu wróciły“ (oklaski i poruszenia).

Cuneo d'Ornano oświadczył, że i on będzie głosował za utrzymaniem konkordatu w mocy. Wniosek Boisseta nie może zresztą żadnego na konkordat wywrzeć wpływu.

Freycinet: Przyznaje, że wniosek Boisseta na błędnych spoczywa podstawach (hałas po lewicy, oklaski i wesołość po prawicy). Cassagnac woła: zgadzamy się zupełnie panie ministrze!) ale to nie daje powodu, aby przeszkodzić dyskusyi w Izbie.

Paweł Bert zażądał głosu. (Chwila wielkiej sensacyi). Prezes zauważył jednak, że musi pierwej dać głos sprawozdawcy.

Sprawozdawca Steeg (były pastor) przemówił z naciskiem, że konkordat musi być zniesionym. Uchwały reprezentacyi ludu nie mogą być zawisłemi od jakiejś władzy metafizycznej.

Słowa te wywołały gwałtowną scenę. Po lewicy huczne oklaski, po prawicy gwałtowne objawy niezadowolenia. Książe Larochefoucauld przerwał w sposób obrażający lewicę, a Cassagnac wołał: Czyż i ten renegat ma tu uderzać na religię? [illegible] przekonania katolickie? (Gwałtowne nawoływania: do porządku!) Prezes: słowo „metafizyczny“ nie jest obrażające (wesołość po lewicy). Żądam przeto, p. Cassagnac, aby pan cofnął swoje wyrażenie obrażające kolegę pańskiego. Cassagnac: Nie mogę tego uczynić, bo to jest prawdą, jest faktem historycznym (śmiechy). Prezes: przeto nawołuję pana do porządku.

Tymczasem Steeg wyłuszczał dalej swoje wywody i wypowiedział między innemi te słowa: Kościoły są korporacyami, których zarząd skupia się w rękach Francuzów, musimy je przeto oswobodzić z pod wpływów zewnętrznych.

Paweł Bert zrzekł się głosu.

Przy głosowaniu został wniosek Boisseta 343 głosami przeciw 139 przekazany komisyi złożonej z 22 członków.

Komisya ta ma zająć się także ocenieniem wniosku Pawła Berta o stosunkach kościelno-państwowych.

Konwencya zawarta z towarzystwami kolei żelaznych, według której mogą deputowani za kwotę 120 franków rocznie korzystać z kolei żelaznych, została zatwierdzoną.

Z Poznańskiego.

Ile razy odwidzam nieznany mi dotąd kraj lub odwidzam po powrotnym czasie już znany, pokusa mnie zawsze bierze, wrażenia moje spisać i podzielić się niemi z czytelnikami. Ileżwiek z sieci tej najczęściej ulegam. Łatwiéj cokolwiek o dalekich rzeczach i ludziach powiedzieć, niż z siebie wysnuć.

Wrażenia których się doznaje po świecie wędrując, bywają rozmaite, tak jak rozmaite są objawy życia. [illegible]

Zresztą leży to w charakterze wieku, że nie lubimy się krępować niczem, [illegible]

Tak to nie jeden umysł „przemotylkuje“ życie. Padnie nieraz dowcipu iskra i błysk rozumu zaświeci, ale owocu się nie doczekasz, bo nie było pracy, bo nie było celu.

Tu w Poznańskiem praca jest, a pracy celem zatrzymanie usuwającéj się z pod nóg ziemi. Z naszą polską ziemią źle się dzieje. Trzymać się téj ziemi, wiązać się z tą ziemią wypada nietylko miłością ku niéj, ale pracą nad nią.

W wyczerpującem rocznem sprawozdaniu z Poznania (w jednym z ostatnich numerów *Tygodnika Ilustrowanego*) kreśli wytrawne a i waszemu pismu dobrze znane pióro, następujący rachunek sumienia Wielkopolskiego:

Obrachunki noworoczne smutnie wypadły w naszéj dzielnicy. Raz jeszcze przyszło nam zmierzyć ogrom strat poniesionych na ziemi ojczystej, któréj w ciągu ostatnich czterech lat ubyło nam ni mniéj ni więcéj, jak 131,577 morgów przechodzących w ręce niemieckie! Najcięższym był początek i koniec owego czteroletniego okresu; bo gdy w latach 1879 i 1880 owe straty nie dochodziły nigdy dziesięciu tysięcy, to w r. 1878 ubytek przeszedł 37,000, a w 1881 dorósł 77,688 morgów! Straszna ta cyfra olbrzymią swą doniosłość i przewagę zawdzięcza głównie sprzedaży dwóch wielkich majętności, Chocieszewic i Wronek, z których pierwszą nabył od ks. Radziwiłłów pewien bankier z Berlina, a drugą kupił od p. Grabowskiego bogaty Kurlandczyk, bar. Kapher. Co smutniejsza jeszcze, oto, że agentury pośredniczące w sprzedażach ziemskich, przepełnione są ofertami polskich właścicieli ziemskich, których nieubłagana konieczność zmusza do pozbycia się ojcowizny. Nie ciskać nam jednak kamieniem na tych nieszczęśliwych! Kto zna trudności życia i stosunków naszych, rozpaczliwą walkę o byt, zastój handlowy, przesilenie ekonomiczne, wspólne całemu obszarowi państwa, ten zrozumie i wyrozumie nie jedną klęskę. Słyszeliśmy niedawno narzekania niemieckich właścicieli, posiadających rządowe poparcie, mających za sobą kredyt ułatwiony, a którzy jednak powtarzali, że gospodarowanie w księstwie staje się coraz cięższem zadaniem. A o ileż im łatwiéj przychodzi pracować i utrzymać się na świeżo nabytym gruncie! Oprócz wielostronnéj pomocy i opieki, mają oni przed sobą otwarte drogi i karyery, podczas gdy dla nas wszystko zamknięte, i wzamian za podatki wczasie pokoju, a krew podczas wojny hojnie szafowaną, nic nam się nie wraca, wśród prawdziwie wyjątkowych praw i stosunków, rządzących biedną naszą dzielnicą.

Dodamy do tego słusznego, choć na pozór pobłażliwego sądu o ziemiaństwie tutejszem, uwagę doświadczonego znawcy stosunków miejscowych: „Oskarżają nieraz Wielkopolan o zbytek w budynkach gospodarskich, i temu w części nie jedną przypisują ruinę, i co za tem idzie, konieczność wyzbycia się ziemi. Wyjątki może tem grzeszą, ale nie zapominajmy, że od czasu, jak gospodarstwo ciągnąć zaczęło u nas największe zyski nie z produkcyi zboża ale z inwentarza, budynki trwałe, wygodne a więc i kosztowne stały się koniecznością.“

A więc „nie ciskać nam na tych nieszczęśliwych kamieniem.“ Tem bardziéj, jeżeli między tymi nieszczęśliwymi znajdują się tacy, co czynem stwierdzają miłość dobra ogólnego, a własne poświęcić umieją.

Opowiadano mi niedawno o młodym obywatelu tutejszym, właścicielu wsi Cz.... w powiecie Krobskim, że gdy mu Niemiec wysoką za wieś cenę dawał, przystał na sprzedaż, w chwili jednak podpisania aktu przedaży, gdy Niemiec chciwem okiem śledził za piórem, które miało jednem słowem wzbogacić go dobrym kęsem, a narodowi niemieckiemu przybytek kilku tysięcy morgów polskiéj ziemi zapewnić, w chwili téj młody właściciel się zawahał, pióro złożył i powiedział: „Nie! Niemcowi ziemi nie sprzedam!“

Tak to nieraz we wnukach odzywa się miłość kraju, którą pałali dziadowie.

Używałem tu wyrazów „własność“ i „właściciel“, podczas gdy ważna, — jeżeli nie przeważna — część wykształconych nawet ludzi mówi tu: „posiedziciel“. Pomijając gramatyczne urobienie wyrazu, dziwi mnie zawsze to ignorowanie prawnej różnicy między posiadaniem a własnością, między faktycznem władaniem rzeczą, a prawem nieograniczonego rozporządzania nią.

W tem na wskróś duchem religijnym przeniknętem społeczeństwie wyrażenie to i rzeczy pojęcie, wzięło może początek ze słów „Przedwiecznej mądrości“: Bóg gospodarz, a człowiek szafarzem. Może także jest ono bezwiednem, żeśmy tu Polacy posiadaczami do czasu tej ziemi, która przejść ma prędzej, czy później na własność niemiecką. *Utinam falsus vates sim!* Obym fałszywym był prorokiem!

Jeżelim o prowincyonalizmach wspomniał, to nie zatrzymam się na jednym „posiedzicielu“. Nie mogę. Są to wyrażenia ohydne, rażące, tembardziej, że Niemcem pachną, obok innych Skargowskich, Zygmuntowskich, szczeropolskich słów i zwrotów, które się przechowały w całym blasku i sile:

„Kupiłam przędzę do *heklowania*“, zamiast „do robienia pończochy“; — we wsi A. spaliło się obejście gospodarskie“; — „schował się za kierz (krzak)“; — „deszcz leje, jak z węborka (z cebra); — „chory ma codzień febrę (zamiast gorączkę)“. Że takie wyrażenia z ust polskich wychodzą, to źle, ale, co gorsza, że i z pod prasy drukarskiej na świat wyzierają. Mam w ręku pięć tomików *Dramatycznych utworów*, wydanych w latach 1880—1 w Poznaniu beziminnie. Kto jest ich autorką, wolę nie wiedzieć, a raczej wolałbym zapomnieć. Lepiej nieraz zadowolić się sławą przodków, niż sięgać śmiało po laury, a zbierać oklaski najwyższej... galeryi teatralnej.

W jednym z tych obrazków dramatycznych p. t. *Laura*, pan Marszałek „podparty na kiju, wciąż kaszli *(sic!)*“, a żona jego skarży się na natrętnego gacha, że „... ... tu nie ma dnia, ni godziny, żeby mi dał spokojność!“.

Dziwi nas bardzo, że zasłużona firma pana Żupańskiego, odważyła się napisać na pierwszej karcie tej ramoty: „nakładem J. K. Żupańskiego. Poznań 1880“.

Od Poznania do Kobylopola niedaleka droga. Czem Wola dla Krakowa lub Willanów Warszawie, tem dla Poznania Kobylopole: miejsce ulubione wycieczek podmiejskich, a zarazem siedziba Nestora, tutejszego obywatelstwa, pana Józefa Mycielskiego, owdowiałego od dni kilku śmiercią przezacnej małżonki Izabelli z Brzostowskich. Sędziwa, a szanowna ta pani, łączyła w sobie wszystkie cnoty Polki i Chrześcianki — kwiatem najpiękniejszym w wieńcu jej cnót było miłosierdzie. Berło miłosierdzia w ręku nieodżałowanej pamięci pani Arturowej (Potockiej) w Krakowie, a pani Róży (Sobańskiej) w Warszawie — dzierżyły tu spólnie, a dla nędzy skutecznie, dwie ewangieliczne niewiasty: jedną z nich była pani z Kobylopola, którą dziś opłakuje i ród i naród, drugą znają dobrze ubodzy, cisnący się codzień gromadnie do drzwi najstarszego pałacu poznańskiego rynku. Ale, jak mówi pięknie wspomnienie pośmiertne, niedawno w piśmie waszem umieszczone: „Są cnoty (cnoty żyjących), których woń milczeniem uszanować należy“. Wspominam więc tylko o nieboszczce, której zwłoki pochowaliśmy przed kilku dniami w Gostyniu.

Bezbrzeżna wielkopolska płaszczyzna podnosząc się nieco ku Wschodowi, tworzy rząd pagórków, niby fale ziemne. Na jednej z tych wysokości stoi wspaniały, szeroko w okolicy znany kościół i klasztór kongregacyi duchownej XX. Filipinów.

W połowie XVII wieku, przez Weronikę z Konarzewskich Mycielską, erygowana fundacya przetrwała całe dwa zabory i ledwo w 1873 r., skutkiem t. z. praw majowych o kościele w Prusiech, uległ klasztór sekularyzacyi i kasacie. Około 10,000 morgów wzorowo zagospodarowanej przez XX. Filipinów polskiej ziemi, przeszło w ręce rządu niemieckiego, a księża banici ledwo cało, — bo za przełożonym kasę zgromadzenia uwożącym, jak za złoczyńcą, listy gończe rozesłano, — ledwo cało ujść za Wisłę zdołali, a w Tarnowie osiadłszy, nowy dom Bogu i sobie za uratowany grosz budować zaczęli.

Tysiącu ubogim zabrakło chleba, dzieciom ochrony, pobożnym dom Boży wspólnej modlitwy ubył, bo i kościół zamknięto. Otworzono go ledwo teraz na przyjęcie w grób familijny zwłok ś. p. pani Mycielskiej, kollatorki i dobrodziejki.

Piękny to rys Wielkopolskiego charakteru, że tłumnie, jak nigdzie, na pogrzeby zdążają z najdalszych stron. Nie znam polskiej okolicy, gdzieby grzebanie umarłych tylu ściągało żyjących. O ludzką przyjaźń wierną, trudno w życiu, jeszcze trudniej po śmierci. Zwyczaj licznych pogrzebów przynosi zaszczyt Księstwu, a zarazem echem jest i wtórem słowom poety:

„z twoim pogrzebnie idącym narodem...“

I tym razem, oprócz tysięcy pobożnych, setki znajomych i krewnych podążyło na pogrzeb Gostyński.

Smutny był widok opustoszałych ganków klasztornych. Snuli się po nich nie Boży słudzy, ale żandarmi śledzący, czy nie dopatrzą między duchowieństwem jakiego księdza-bannity, czy nie ujrzą widma tak niemiłosiernie od pewnego czasu pokutującego w imaginacyi i sejmowych mowach ks. Bismarka, widma, które się zowie: *Die grosspolnische Agitation.*

Tych samych żandarmów widziałem potem na przedmieściu. Zwrócił się do jednego z nich jakiś włościanin, i w rękę pocałował. Takie wypadki często się tu zdarzają. Jest to albo uniżoność nie słowiańska, albo objaw uszanowania dla władzy, jakąkolwiek ona jest.

W chwili dzisiejszej, w chwili ogólnego rozprężenia i nieuznawania żadnej władzy, całowanie ręki jej reprezentantów, mogłoby być ze strony ludu, ze strony tego z natury konserwatywnego społecznego elementu, bezwiednym, instynktowym aktem uznania władzy, jako władzy.

Szkoda, że ci biedni ludzie zaznać nie mogą godniejszych reprezentantów prawowitszej władzy.

Kras.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 5. Na porządku dziennym oprócz spraw niezałatwionych na ostatniem posiedzeniu z d. 2 b. m.: wniosek Komisyi plantacyjnej co do uporządkowania plantacyj od strony klasztoru XX. Franciszkanów, tudzież wnioski sekcyi I i III i parę spraw mniejszej wagi.

— **Ks. Wirtembergski**, głównodowodzący w Galicyi, wyjechał wczoraj wieczór do Lwowa.

— **Komisya** wydelegowana przez Namiestnictwo w celu orzeczenia, czy gmach rządowy teatralny może być otwartym dla przedstawień, oraz jakie w takim razie mają być w nim zaprowadzone zmiany lub przeobrażenia, przybyła wczoraj ze Lwowa do Krakowa. Składa się ona z radzcy Namiestnictwa p. Karasińskiego, z radzców budownictwa rządowego pp. Moraczewskiego i Setti. Komisya ta, przybrawszy do siebie budowniczych starostwa krakowskiego pp. Matulę i Zarzyckiego, dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, komisarza policyi p. Brudzyńskiego oraz naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza, rozpoczęła dziś swoje czynności od zwiedzania gmachu teatralnego. Jutro powtórnie zwiedzi gmach o godz. 7 wieczorem przy oświetleniu.

— **Raut na ubogich.** Wzmogła się olbrzymio w tym roku konkurencya towarzystw i instytucyj o celach dobroczynnych, z ciągłemi zabawami na cele artystyczne, pomnikowe i naukowe. Nietylko trudno już odwołać się do kieszeni prywatnych dla ulgi nędzy lub podtrzymania dobroczynnych zakładów, ale niepodobna prawie znaleść dzień wolny i rodzaj zabawy, któraby mogła zasilić skutecznie i zaopatrzyć kasy tych stowarzyszeń na rok cały. Towarzystwo męskie Śgo Wincentego a Paulo wspierając stale około 150 rodzin, dotąd po za obrębem składek kościelnych nie odwołało się do ofiarności publicznej. Dowiadujemy się, że powstała myśl urządzenia wieczoru w hotelu Saskim urozmaiconego muzyką i deklamacyą amatorów, a zaopatrzonego w bufet. Rauty takie na cele dobroczynne miewają wielkie powodzenie w Warszawie; nie można wątpić, że wobec tak licznego zebrania, jakie trwa dotąd w Krakowie, powiedzie się ten zamiar i znajdzie poparcie szerszych kół znających zbawienne działanie Towarzystwa męskiego Śgo Wincentego a Paulo.

— **Pożary.** Wczoraj po godzinie 8ej wieczór, w domu p. Chwastka pod L. 74 na Krowodrzy, w skutku jak się zdaje nieostrożności, wybuchł pożar na strychu. Spłonął dach domu tego. Onegdaj zaś około 8 wieczór wybuchł ogień nad stajnią w karczmie należącej do szpitala św. Łazarza w Prądniku czerwonym. Skutkiem tego pożaru cały budynek spłonął.

— **P. Czesław Górski**, rodem z Bochni, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra medycyny.

— **Romans „*Nana*“ Zoli.** Sąd karny we Lwowie orzekł, że treść tego romansu zawiera znamiona występku z §. 516 u. k., że zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez lwowską dyrekcyę policyi konfiskata tej książki. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tego romansu.

— **Z Wielickiego** 7 marca. Umieszczona przed kilku dniami w dzienniku waszym korespondencya z Myślenic stwierdza prawdziwość przysłowia *les absents ont tort.* Żaląc się na zły stan dróg w powiecie Wielickim, całą winę przypisuje niedbalstwu dawniejszego Wydziału powiatowego, a nawzajem liczy na energię obecnego Wydziału, który, nawiasem mówiąc, drugi już rok urzęduje, iż wkrótce naprawi złe, przez dawny Wydział spowodowane. Szanowny korespondent ze sprawozdaniem Wydziału krajowego w ręku, dowodzi cyframi, jak żaden z sąsiednich powiatów pod względem dróg nie jest do tego stopnia zaniedbany jak powiat Wielicki. Zgadzając się w zupełności na to twierdzenie, zwrócić muszę uwagę szanownego korespondenta, iż nie zawsze tak źle bywało, i jeśli go własna pamięć zawodzi, niech raczy zajrzeć do sprawozdania Wydziału krajowego z r. 1874, a przekona się, iż jest tam osobny ustęp poświęcony drogom pow. Wielickiego, których wyborny stan do tego stopnia zyskał uznanie Wydziału krajowego, iż działalność ówczesnego Wydziału powiatowego stawiona jest za wzór dla całego kraju. Powyższe przypomnienie uważam za obowiązek przytoczyć w obronie dawniejszego Wydziału powiatowego, a w szczególności ówczesnego prezesa i wiceprezesa, którzy nie znajdując się już między żyjącymi, sami z uczynionych im zarzutów tłumaczyć się nie mogą.

— **Tarnów** 8 marca. W d. 4 lutego odbył się tu bal na dochód ochronki sierót, z którego rezultatu pieniężnego niemożna było pierwej podać, z powodu opóźnionego ukończenia rachunków. Dochód brutto wynosił 589 złr., wydatki 85 złr. 11 c. Czysty dochód czyni przeto 503 złr. 89 c.. Bal urządziła ks. Ponińska, tutejsza starościna, przy pomocy dam wydziałowych, a niezmordowanym jej staraniom zawdzięczyć należy, że bal wypadł pod każdym względem świetnie. Wydatki ograniczono do *minimum*, i dzięki temu, uzyskano tak znaczny na stosunki tarnowskie czysty dochód.

— **W Komańczy** otwartą została d. 7 b. m. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— **W Pradze** przeraziła o godzinie 3 po południu we wtorek mieszkańców ulicy teatralnej silna detonacya, a zarazem ujrzano gęsty dym buchający z roztrzaskanych szyb dawnego teatru, w którym obecnie dawane bywają przedstawienia, a który tuż przytyka do niedawno spalonego teatru narodowego. Tysiące ludzi otoczyły natychmiast teatr. Pierwszym, który zdołał wtargnąć do wnętrza teatru, był aktor dramatyczny Slukow. Ze sceny uderzyły nań płomienie, które się coraz bardziej zaczęły szerzyć. Slukow chciał się dostać do wodociągu pod strychem, lecz dym wstrzymał jego usiłowania. Dopiero maszynista Prohaska wdrapał się z niebezpieczeństwem na strych i puścił ulewę wody, która stłumiła ogień na scenie. Gdy straż pożarna w 4 minuty po wybuchnięciu ognia przybyła na miejsce, pożar był już ugaszony. Ogień powstał z nieostrożności przy robocie nad przemianą rur gazowych.

— **W czeskim teatrze** dawnym w Pradze, w którym onegdaj wybuchł pożar, rozpoczęto na nowo dawać przedstawineia wczoraj, jak o tem donosi telegram do *Neue Freie Presse.*

— **Do cesarza Wilhelma** podał, jak donosi *Rh. Cour.*, w tych dniach pewien neofita, który świeżo przeszedł z judaizmu na protestantyzm, prośbę, aby

---

zdania, aż się wygadają tacy, którzyby milczeć powinni.

Czy może łatwiejsze jest znawstwo człowieka? Wprawdzie i ludzi poznawać można po pewnych powierzchownych znakach; materyał zdaleka poznasz i ocenisz; wiesz, że ta wiejska Marysia, o grubych rysach, o cerze opalonej słońcem, to prosta kołomyjska glina, a delikatna, eteryczna hrabina X., to cieniutka porcelana, tak błękitnawo-biała, lekka i przejrzysta, że przez nią powietrze zdaje się przechodzić. Gdy wejdziesz w liczniejsze towarzystwo, pierwszy rzut oka wystarcza, już prawie wiesz, z kim masz do czynienia. Wspaniała ta piękność, sztywna i zimna, to jak przecudna majolika, niepodobna wyobrazić sobie, aby służyła do czego innego, jak do zbytku: wstawisz ten przepyszny okaz w najpiękniejszy kąt twego salonu, udekorujesz wazon o klasycznych kształtach, wielkim, sztywnym bukietem z martwych, suchych roślin i badylów, gdzieindziej zaś wstawisz bukiet polnych kwiatów, co więdnie na twojem sercu.

Nasze warstwy społeczne, to jakby wielkie fabryki, które mają swój stempel, swoje piętno, swoje odrębne znaki; i nic łatwiejszego, jak poznać się na tych powierzchownych znaczkach; po ubraniu, po ułożeniu, po głosie, i jakiemś czemś nieokreślonem, poznaje się człowieka, z jakiej fabryki wyszedł; szuka się salonowego smaku, ocenia i klasyfikuje odrazu, i to się nazywa poznać człowieka. Ale to dopiero bardzo powierzchowne znawstwo. Mnóstwo jest ludzi, na których wcale nie zwraca się uwagi. Kto kiedy w teatrze patrzy na figurantki, sztywne, nieszczęśliwe, ugrupowane za plecami diwy, niejednostajnym rzędem, jak tuby organu? Służący, który cię anonsuje do salonu, lub grajek na wieczorku tańcującym, który wesołym taktem do walca cię zachęca, fiakier, co cię do teatru odwozi, to są ludzie, co według ciebie nie mają historyi; przechodzisz koło nich, jak koło stosów gliny jarmarcznej, rozłożonej w kramie przekupki; nie wyszli z szlachetnej światowej fabryki, nie mają stępla, nie mają znaku. Powierzchownie oceniasz ich wartość na kilka centów i idziesz dalej. Tylko głębszy znawca spytałby się może o wartość wewnętrzną, wejrzałby głębiej w samą treść człowieka, szukając rysów charakterystycznych, indywidualnych. O takie poznanie człowieka najtrudniej. Wszakże powiedział poeta, że ludzie powierzchownie pojąć się, ocenić, połączyć i zjednoczyć mogą, ale dusza pozostaje, jak płomień gorący pod grubem szkłem — dotknąć się jej nie można.

Czyż jestem w stanie poznać duszę sąsiada i ocenić, czy to rzeczywiście dusza jego, pierwotna, naturalna, szczera, czy tylko wytwór obcych naleciałości, czy to człowiek, czy tylko naśladownictwo człowieka? Naśladownictwo grasuje między nami jak plaga; ludzie ludźmi żyją, kształcą się, ubierają cudzym materyałem, myślą według przykrojonych wzorów. Zwierzę w tem mądrzejsze jest od człowieka; wilk nie pójdzie na paszę barana, a my częstokroć żywimy się paszą moralną, na którą nas nie stać, dlatego tylko, że ją cudzy rozum przetrawić nie potrafił. Ale jeśli szukam indywidualizmu, i podług niego oceniam wartość człowieka, jakże mi się łatwo omylić!

Przyjaciel mój z pewnością nie naśladuje nikogo; powierzchownie należy do klasy dobrze wychowanych ludzi, ale zajrzawszy głębiej, widzę, że ma nie wiele rysów wspólnych z całą ludzkością; tam gdzie inni lubią się bratać, łączyć, on się cofa i oddala, co bawi tłum, to jego nudzi. Wszyscy jego koledzy szkolni poszli zwykłym ludzkim torem; każdy wybrał sobie zawód, zamknął się w swej specyalności, może niewygodnie, ciasno, jak żółw w skorupie, ale przynajmniej dźwiga to życie i czuje sam siebie. Mój przyjaciel dotąd, wieczorami, przy kominku czytając Musseta i przerzucając kartki rzadkiej książki, kupionej u antykwarza, rozmyśla, coby zacząć i jakiejby się oddać karyerze? Coby zrobił na mojem miejscu, wie dobrze; co do siebie jest trochę niepewny. Jego spojrzenie trochę smutne, a poetyczne, świadczy o szlachetnej naturze; kobieta, która go kocha namiętnie, bo takich jak on, kochają kobiety, mówiła mi o nim: „To natura rzadka! wyjątkowa.“ I tem samem wydała na niego wyrok potępiający. Wyjątkowość ujmuje, a nie dodaje wartości charakterowi. Lubię wyobrażać sobie, że Bóg stwarza dusze tuzinami, jedne zawsze zależne od drugich; sam człowiek każdy w sobie stanowiący całość, potrzebuje drugich do uzupełnienia i sam dopełnia drugich, bośmy z jednej wspólnej fabryki wyszli. Tu zaś mam do czynienia z naturą samotną, może wyższą, ale nienależącą do całości, nie ma na niej wspólnego piętna, a wiadomo, że kupiec odrzuca i nie ceni porcelany już wybrakowanej z serwisu i bez znaku.

Miłośnik i znawca ludzkości nie powinien jak amator ceramiki być kolekcyonerem rzadkości i białych kruków; wyjątkowość, to jeszcze nie ten szczery, zdrowy indywidualizm, którego szukam i pragnę. Może go znajdę u oryginałów. Dziś, bardziej niż kiedykolwik gonimy za oryginalnością, lubimy ludzi t. z. oryginalnych. W szarej monotonii, do której dzisiejsza epoka doprowadziła ogólny ton społeczeństwa, oryginalność nas bawi, rozrywa, jak weselsza barwa w obrazie.

P. Piotr bo przynajmniej nie tak się ubiera, jak inni, inaczej chodzi, inaczej się śmieje, to co mówi, jest tak oryginalnie podane, iż nam się zdaje, że inaczej myśli, niż jego brat i sąsiad. To człowiek nawet bardzo zdolny, może kiedyś wielki człowiek: wszakże wielcy ludzie bywają oryginalni, szczególniej w naszej epoce. Carlyle inaczej strzygł włosy, aniżeli nakazywała moda i mowił odrębnym dyalektem, Stuart Mill całe życie był oryginałem, a pamiętniki współczesne są pełne ciekawych i nadzwyczajnych rysów wielkiego powieściopisarza Flauberta. A jednak oryginalność dla mnie była zawsze nieharmonijną nutą. Spojrzyjmy bacznie na te natury oryginalne, strzelające po nad poziom; z tej lub z owej strony, to będą częstokroć natury spaczone. A jeżeli już jesteśmy w glinach i w porcelanie, zdaje mi się, że oryginał, to często tylko rodzaj fabrycznego *ausszusu;* może być rzadkim okazem, może i dziełem pierwszorzędnych fabryk; na pierwszy rzut oka nie dostrzeżesz wady w rysunku, ale ta wada jest, choć prawie niewidzialna, a na znaku fabrycznym jest skaza maleńka, która przecież odbiera wartość całości i psuje doskonałość dzieła.

Nie koniecznie pogardzajmy znakiem fabrycznym, a gdy nam chodzi o rys indywidualny, który stanowi o istotnej wartości dzieła sztuki i o duszy człowieka, to go nie szukajmy w samych odstępstwach od ogólnej ludzkiej natury i w samych oryginalnościach. Nie być cudzą kopią, ale przytem nie oddalać się od tłumu, tylko przeciwnie zebrać w sobie i spotęgować rysy wspólne wszystkim, doprowadzić je do wysokości i doskonałości typu, na tem polega silny, potężny indywidualizm. Kto go posiada, wart iść między okazy muzealne wielkiej fabryki-natury; ale dziś kto ma prawo do miejsc zaszczytnych? ani ty, przyjacielu, ani ja. Klasyfikatorów i znawców dużo, ale twórców nie wiele i miejsca pierwszorzędne puste.

Z. D.

Wiedeń, w marcu.

mu wolno było zmienić nazwisko. W prośbie swej wyraził on, że ponieważ wielką część przechowuje dla pamięci Wallensteina, życzyłby sobie przyjąć nazwisko tego wielkiego wodza. Gdy Cesarz przeczytał prośbę, rzekł: „To jakoś nieuchodzi, gdyż żyją jeszcze potomkowie Wallensteina; ale jeżeli mu należy na tem, aby wejść z tą rodziną w styczność, niech się nazwie Friedländer.“

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 11go: *Poczciwi wieśniacy*, kom. w 4 aktach W. Sardou. Benefis p. Stachowiczówny.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 11ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cnt. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 8 marca pochmurno; termometr od — 0·6 doszedł do + 8·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 9go stan jego był 748·2 millim., term. + 8·6 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek 10go marca: ŚŚ. 40 Męczenników.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Drugi Poranek musiał także w części muzycznej uledz zmianie, jaką spowodowało rozporządzenie wydane orkiestrom załogi krakowskiej, ażeby przed 15 b. m. nie występowały publicznie. W skutek tego *Egmont* Beethovena odłożony został do poranku, na którym weźmie udział p. Modrzejewska; natomiast pp. Bylicki, Singer, Wroński i Ciesielski wykonają w przyszłą niedzielę jeden z najpiękniejszych kwartetów Beethovena op. 16. Przytem odegrana zostanie krotochwila w 1 akcie przerobiona z francuskiego p. t.: *W wagonie*, poprzedzona prologiem bardzo zabawnym i zastosowanym do okoliczności, który wypowie p. Wojdałowicz. Drugą rolę przyjęła p. Stachowiczówna. Na zakończenie zaś deklamować będzie, jakeśmy donieśli, *Demetriusza* p. Strakosch. Program zatem jest dość urozmaicony i ma wszelkie szanse podobania się naszej publiczności. Bilety już dzisiaj sprzedają się w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku, w cukierni Rehmana w Sukiennicach, oraz w dzień przedstawienia od rana w Hotelu Saskim i przy wejściu do sali.

Prof. Strakosch, ów niezrównany mistrz słowa, będzie mieć jutro w piątek pierwszy swój odczyt w hotelu Saskim o godzinie 7. Słynny deklamator odczyta *Hamleta*.

Towarzystwo św. Łukasza. Dnia 5 b. m. odbyło się w lokalu Banku galicyjskiego walne doroczne zebranie członków Towarzystwa św. Łukasza, popieranie sztuki kościelnej na celu mającego. Z dość licznie zgromadzonych obecnych wymieniamy X. biskupa krakowskiego Dunajewskiego, wice-prezydenta miasta Muczkowskiego, X. kanonika Pelczara, X. Infułata Bobra, hr. Konstantego Przeździeckiego. Przewodniczący hr. Bronisław Lasocki zagaił posiedzenie i odczytał wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej czynności Towarzystwa, z którego jasno wynika znakomity rozwój tej młodej instytucyi w porównaniu z rokiem poprzednim. Oto ważniejsze daty: Towarzystwo liczy członków 729. Przez pośrednictwo wydziału przechodziło a w większej części załatwionych zostało obstalunków przeszło 40 z zakresu sztuki religijnej, a mianowicie poczynione one były przez członków Tow. XX.: Sarnę z Mystkowa, Lewandowskiego z Gromnika, Jastrzembskiego z Poznańskiego, Bendarzewskiego z Harty, Michalskiego ze Spytkowic, Zrębskiego z Lanckorony, Foxa z Marcyporęby, Kuzińskiego z Rodocza, Zdrzelskiego z Lanckorony, Kurzyńca z Wieprza, Świerczewskiego z Grodziska, Dąbrowskiego z Zgórska, kanonika Puzynę z Przemyśla, panie: hr. Helenę Husarzewską i Pruszyńską. Wszystkich powyższych żądania tyczyły się malarstwa, a obejmowały często po trzy i cztery obrazy. Obstalunki z zakresu rzeźby, architektury i snycerstwa poczynione nadto były za pośrednictwem Tow. przez XX.: Kruszkę z Dynowa, Rosnera z Chełmu, Karpińskiego z Babic, Ziębę z Nawojowy, NN. z prowincyj zabranych, hr. Zamojską, hr. Jadwigę Husarzewską. Udzielono rady lub podjęto się kierownictwa w sprawie restauracyi lub dekoracyi czy to kościołów czy pojedynczych przedmiotów do kultu się odnoszących: XX.: biskupowi Cybichowskiemu w Gnieźnie, Smetanie w Pisarzowy, Rosnerowi w Chełmie, Czerniańskiemu w Wawrzeńczycach, Zarskiemu w Hebdowie, Putzowi, Towarnickiemu w Cerekwi, Siemiradzkiemu w Mogile, Samarzewskiemu w Środzie, przyczem w większej części wypadków nie obeszło się bez podróży na miejsce, którą w imieniu wydziału podejmował jeden z członków komisyi artystycznej. Nadto przedmiotem starań Towarzystwa było ułatwienie krajowej produkcyi wyłącznie obrazków patronów polskich i innych w kraju szczególnie czczonych Świętych. W tym celu udało się do Sejmu krajowego z prośbą o subwencyę, a uzyskawszy nadzieję bezprocentowej pożyczki, wszelkie czyni zabiegi, które może już w krótce (za 2 lub 3 miesiące) doprowadzą do założenia w Krakowie sztycharni obrazków religijnych i połączonej z nią prasy koronkarskiej pod firmą Towarzystwa. Zastanowiwszy się jeszcze nad przyczyną, że tak mało artystów naszych stosunkowo do potrzeb i żądań publiczności chce poświęcić swój talent sztuce religijnej, i dawszy wyraz ubolewaniu nad niebezpieczną konkurencyą, jaką zwłaszcza tyrolskie i niemieckie fabryki figur czynią naszym uzdolnionym rzeźbiarzom, których dzięki Bogu nie brak, ale których nie mogą dzieł sztuki oddawać po cenach lichych płodów fabrycznych, przedłożył prezes na zakończenie premię chromolitograficzną w formacie wielkim obrazu Śgo Stanisława Biskupa przedstawiającą, która członkom za r. 1881 w tych dniach będzie rozesłana, a która ogólne wywołała pochwały, i również pozwolił obejrzeć znakomitą akwarellę przygotowaną na premię roku 1882, a będącą kopią ... pędzla włoskiego. Po przedłożeniu przez skarbnika p. Brezę zestawienia kasowego z którego wynika, iż dochody Tow. w r. 1881 wynosiły 3,338 złr. 18 cnt., rozchód 2,620 złr. 64 cnt., pozostało przeto w kasie nadwyżki 717 złr. 54 cnt., zabrał głos J. E. X. Dunajewski biskup krakowski i w nader pochlebnych słowach dał wyraz swemu pasterskiemu uznaniu za prace Wydziału i starania Towarzystwa około podniesienia sztuki w kościołach kraju naszego, a tem samem pośrednio około podniesienia samejże chwały bożej. Wielką, rzekł, jest radość biskupa, kiedy widzi w domu bożym ład i porządek i piękno, które przyczyniają się do wzniesienia umysłu do Boga i świadczą o postępie wykształcenia i dobrobytu; dlatego z pociechą widzi, iż w krakowskiej dyecezyi duchowieństwo zrozumiało znać doniosłość zadań Towarzystwa, tak licznie przystępując do instytucyi przeważnie dla kościoła pożytecznej ... w tak pożytecznym celu podjętemu. Gdy nikt wniosków nie stawił, przystąpiono do wyboru wybieralnej części Wydziału, przyczem większość głosów otrzymali pp.: X. biskup Janiszewski, hr. Bron. Lasocki, hr. Konst. Przezdziecki, hr. Antoni Potocki, X. kanonik Pelczar, hr. B. Bniński, marszałek Bron. Pruszyński, Tadeusz Stryjeński, Achilles Breza i Dr St. Tomkowicz, którzy zatem wraz ze stałymi przedstawicielami instytucyj krajowych pp. Pawłem Popielem, konserw. Łepkowskim, prof. Wł. Łuszczkiewiczem, prof. Maryanem Sokołowskim, Drem A. Baranieckim, X. Infułatem Bobrem i Juliuszem Kosakiem stanowią Wydział Tow. Śgo Łukasza na r. 1882. Na złożonem zaraz po zamknięciu walnego Zebrania posiedzeniu ukonstytuował się powyższy Wydział w ten sposób, iż na nowo wybrani zostali prezesem hr. Lasocki, wiceprezesem hr. Ant. Potocki, sekretarzem Tomkowicz, Skarbnikiem Breza.

„Wszechświat.“ Pod tym tytułem wychodzić będzie w Warszawie nowy tygodnik od 1go kwietnia, redagowany w formie popularnej. Do komitetu redakcyjnego należy między innymi prof. Dr Chałubiński.

Żółkowski powrócił już do zdrowia; w sobotę wystąpi w *Panu Benecie*.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. Fr. Przychocki 24 złr. jako przyznaną kwotę za oszacowanie dóbr Binkowce.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 7go marca. **Wiedeń**: pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okoitaw pr. 10,000 liter procent od 32·75 do 33·— złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·02 do 12·05 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·25 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 220·25; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·40; olej rzepakowy 45·50 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 61·25 złr.; olej rzepakowy 68 50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Wiedeń 7 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1769, średnio-ciężkiej węgierskiej 1267, ciężkich bagonów 939; razem 3970.

Galicyjską płacono 40 do 44, 46 złr.; średnio-ciężką węgierską 48 do 54 złr.; ciężkie bagony 55 do 57 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 8 marca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku stanęło dziś nieco transakcyj po 32·75—33 złr.

Peszt, 7 mar.: —·—·—·— złr. — **Wrocław**, 7 marca w miejscu 44 70 mrk., na marzec 44 70 mrk — **Szczecin**, 7go marca: w miejscu 44·30 mrk., na kw.-maj 46·50 mrk., na czerw.-lipiec 47·80 mrk. — **Berlin**, 7 marca: w miejscu 45 50 mrk., na marzec 46·70 mrk., na kwiecień-maj 47·30 mrk., na czerwiec-lipiec 48·50 mrk.— **Paryż**, 7 marca: na ten miesiąc 58·50 frk., na kwiecień 59·— frk., na maj-sierpień 60 75 frk., na wrzesień grudzień 56 75 frk

Nafta. **Wiedeń**, 8 marca: za 100 kilo z cłem z dworca 16·——16 25 złr. — **Tryest**, 7go marca: za 100 kilo bez cła: 10 25—10 50 złr. — **Brema**, 7go marca: za 50 kilo 7 25 mrk. — **Hamburg**, 7go marca: w miejscu 7·50 mrk., na marzec 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 8·15 mrk. — **Antwerpia**, 7go marca: za 100 kilo 18·— frk. — **Nowy Jork**, 7go marca za galonę $7^1/_2$ ct. pap., w Filadelfii $7^3/_8$ ct. pap.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą nam z autentycznego źródła, że zapowiedziana podróż w. ks. Włodzimierza za granicę, której możnaby przypisać pobudki lub cele polityczne, nie pozostaje z polityką w żadnym związku. Małżonka jego, Marya Pawłowna, jest niebezpiecznie chora, i dla niej to i z nią podejmie wielki książę, skoro tylko stan sił jej jakokolwiek pozwoli, podróż do Neapolu. Podróż odbędzie się na Wiedeń, gdzie dla wypoczynku będzie prawdopodobnie mała tylko w niej przerwa.

Jednocześnie donoszą nam, że skazany na wydalenie za granicę monarchii i krajów zajętych mr. Evans, korespondent wrogich Austryi gladstonowskich pism angielskich z widowni powstania w Krzywoszy i Hercegowinie, nie będzie wydalony tymczasem, lecz jest aresztowany i wczoraj odstawiony do Dubrownika, a to dlatego, że przekonano się o nim, iż był naczelnikiem służby szpiegowskiej powstańców. Wszędzie indziej taki Evans już nie przebywałby między żywymi.

W kwestyi utworzenia katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, *Gołos* pisze, co następuje: „Nie możemy nie zaznaczyć bardzo pocieszającego faktu. Wydany mianowicie został rozkaz Najwyższy wnoszenia corocznie do odpowiedniej rubryki budżetu państwa 3,000 rs. na utworzenie katedry literatury polskiej przy uniwersytecie warszawskim. Dawno już prasa rosyjska zwracała uwagę na tę okoliczność, że w uniwersytecie warszawskim, założonym dla Polaków, wskutek jakiegoś nieporozumienia nie wykładane są język i literatura polskie, chociaż z pomiędzy literatur zachodnio-słowiańskich, literatura polska jest najbardziej rozwinięta. Zadośćuczynienie tej potrzebie umysłowej Polaków — posiadania w uniwersytecie warszawskim katedry swego języka narodowego — jest ważnym krokiem na drodze polityki pojednania i krok ten niewątpliwie przychylnie przyjęty zostanie przez Polaków.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 9 marca. Komitet centralny wybrany postawił wczoraj oficyalnie kandydaturę Antoniego Łyskowskiego na posła do Rady państwa z okręgu małej własności Przemyśl-Gródek.

Lwów 9 marca. Ustawa o poborze gminnej opłaty czynszowej w Stanisławowie sankcyonowana.

Lwów 9 marca. Spółce tkaczy w Korczynie udzielił Wydział krajowy jednorazowy zasiłek 800 złr. i pożyczkę 2000 złr.

Wiedeń 9go marca. Powodem pogłoski, że Wielki Książę Włodzimierz miał tu być oczekiwanym, ze specyalną misyą otrzymaną od Cara, była okoliczność, że Wielki Książę chce towarzyszyć swej małżonce złożonej ciężką chorobą w podróży przez Wiedeń do Neapolu.

Wiedeń 9 marca. Ministerstwo spraw zagranicznych nie wie nic o tem, aby wielki książę Włodzimierz miał jakąkolwiek misyę. Zapewniają, że oficyalne stosunki wzajemne między Rosyą a Austryą są dobre.

Wiedeń 9 marca. Większa część dzienników wspomina o doniesieniu dziennika *Pungolo*, wedlug którego ma przebywać w Watykanie nadzwyczajny poseł austryacki z poleceniem, aby wobec możebności wybuchu wojny austryacko-rosyjskiej, usposobił Papieża do nakłonienia duchowieństwa polskiego, aby się oświadczyło przeciw Rosyi. *Fremdenblatt* zapewnia, że w doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy.

Berlin 9go marca. Jenerał komenderujący Stiehle, oświadczył deputacyi poznańskiego związku obrony krajowej, podniósłszy poprzednio korzyści wynikające dla Poznania z połączenia bezpośredniego kolejowego, że nader smutnym jest objawem, iż ludność polska pała nienawiścią ku Niemcom. Niemiec wysoko ceni wspaniałe wspomnienia historyi polskiej, Polacy zaś powinni uznać błogie skutki rządów pruskich. W armii może istnieć jeden tylko język jak jedna istnieje komenda, inaczej powstałby zamęt.

Berlin 9 marca *National Ztg* donosi, że Car odmówił Skobelewowi audyencyi publicznej. Z drugiej strony donoszą, że Car udzieli Skobelewowi audyencyi w cztery oczy.

Berlin 9 marca. *Nordd. allg. Ztg* donosi, że bar. Trauttenberg, pełnomocnik (*Chargé d' affaire*) austryacki, miał wyjednać u Cara przyzwolenie na nominacyą hr. Wolkensteina ambasadorem w Petersburgu.

Londyn 9 marca. Gazeta *Pall Mall* ogłasza pismo pani Nowikow z Moskwy datowane z d. 2 b. m. donoszące, że Skobelew nie jest tak szalonym, jak niektórzy utrzymują, że ani Katkow, ani Aksakow nie dadzą się ani na chwilę otumanić fałszom dziennika *France*. Skobelew powiedział, że nadeszła chwila, aby Austryę przestrzedz, iż nie należy pewnych spraw poruszać, jeżeli ma być utrzymanym pokój. Nikt sobie tu nie życzy wojny. Jeżeli Austrya zadowoli się tem, co posiada, jeśli dochowa swych przyrzeczeń, to Rosya postąpi sobie nadal tak, jak postępowała dotąd. Gdyby jednak Austrya usiłowała wpaść do Serbii i Czarnogóry, albo rozszerzać zagony swoje dalej na wschodzie, natenczas musiałaby Rosya ująć się za Słowianami południowymi. Rosyanie nie wspierają powstania w Hercegowinie, oficerzy rosyjscy tam się nie udawali, gdyż każdy wie, że powstanie musi się skończyć pokonaniem powstańców. Rosya nie życzy sobie wojny. *Pall-Mall* nie wierzy w uroczyste oświadczenia o dążnościach pokojowych stronnictwa moskiewskiego.

Petersburg 9 marca. Dzienniki rosyjskie przeraziły się ogłoszeniem Serbii królestwem. Radzą Milanowi, aby nie służył nadal za narzędzie Austryi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady zawiadowczej *Laenderbanku* zestawiono bilans za rok 1881. Papiery wartościowe znajdujące się w pasiadaniu banku, wstawiono w bilans podług kursu z 6 b. m. z uwzględnieniem zmian, jakie zaszły, skutkiem interesów, uskutecznionych w czynnościach konsorcyowych od 31 grudnia r. p. Po odpisaniu różnic ażya, w tym samym okresie czasu, wynikających z wpłaty kapitału akcyjnego w złocie, tudzież po wydzieleniu nadliczek wpłaconych w kwocie 15 milionów franków, na emisyę drugiej seryi akcyj, przeznaczonych na utworzenie nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, otrzymano czysty dochód w kwocie 2,237,729 złr. Z sumy tej wypłacono już 5 procent od wpłaconego kapitału akcyjnego, pozostałą zaś resztę w kwocie 667,288 złr. pozostawiono do rozporządzenia walnego zgromadzenia, które się odbędzie 28 bm.

Wiedeń 9 marca. Dep. Krofta podał wniosek o pewne zmiany w ustawodawstwie górniczem, szczególnie względem zabezpieczenia losu robotnikom na starość. Nastąpił potem dalszy ciąg rozpraw nad budżetem. Minister odpowiada na niektóre wzmianki Rosera względem potrzeby różnych ułatwień w administracyi pocztowej, że uczyni co będzie można. Względem niedogodności zachodzących w gmachu pocztowym wiedeńskim, rząd przedłoży Izbie projekt zmian koniecznych, tak samo co do polepszenia pensyi listonoszów. W przewidzeniu potrzeby tych ulepszeń wstawiono już w obecny budżet 12000 złr. więcej. Na zaprowadzenie mandatów pocztowych zgodził się już w zasadzie rząd węgierski, a minister handlu spodziewa się, że będą już mogły wejść w życie z dniem 1 lipca. Wogóle starać się będzie rząd o wprowadzenie wszelkich ulepszeń i o uchylenie wszelkich niedostatków i niedogodności (*Oklaski*). Poczem przyjęto tytuł Poczty i Telegrafy.

Wiedeń 9 marca. W komisyi kolejowej Izby deputowanych Rady państwa oświadczył minister handlu na interpelacyę Tiszlera względem kolei transwersalnej czesko-morawskiej, że przedłoży niezadługo Izbie wniosek względem tej kolei. Co zaś do przedłużenia kolei dalmackich do Knina, rząd przedsięwziął już stosowne kroki przygotowawcze i starać się będzie uczynić zadość wszelkim wymaganiom usprawiedliwionym. W komisyi budżetowej szef sekcyi Fiedler oznajmił, że minister oświaty zgodzi się na wstawienie w budżet dodatkowej sumy 300,000 złotych na przyspieszenie budowy uniwersytetu wiedeńskiego. Komisya celna przyjęła po dłuższej dyskusyi, w której także wziął udział minister Pino, 6tą klasę taryfy (cła od zbóż), odrzucając wszystkie poprawki. *Wiener Ztg* ogłasza zamianowanie prezydenta Dra Michała Trusza radcą dworskim przy najwyższym trybunale.

Wiedeń 9 marca. (Raport urzędowy). Jen. Jowanowicz donosi 7go b. m.: Wczoraj zaszła pod Wucidem utarczka przeciw 70ciu powstańcom, którzy uszli za Poljice. Wioskę tę zastało wojsko spaloną.

Wiedeń 9 marca. (Raport urzędowy.) Jenerał Jowanowicz donosi z Risano 9go b. m.: Wczoraj obsadziły wojska 17 dywizyi Wratlo i Ubli. Ruch ten był ze wszystkich stron wspierany. Powstańcy w liczbie około 150 ludzi uchodzili w różne strony, nie opierając się nigdzie. Pod górą Celina padło kilka strzałów. Wojska wyruszyły z Morynii, Kamenia, i Kruszewicepola i wdrapywać się musiały pod strome ściany gór. Wczoraj wieczorem wszystkie oddziały stały już na wysokości Orahowacza, Ubalacza, Ledenicy, Grzebienia, Celiny i Jelowicy. Z naszej strony nie doniesiono dotąd o żadnej stracie.

Praga 9 marca. Komisya wyznaczona do zbadenia teatru tymczasowego orzekła, że przedstawienia w nim mogą być dawane.

Berlin 9 marca. Komisya nieustająca rady ekonomicznej postanowiła wszystkiemi głosami przeciw trzem, że tytoń wypada wyżej opodatkować, przyjęła następnie 16 głosami przeciw 7 paragraf 1, 2 i 6 projektu do ustawy o monopolu.

Rzym 9 marca. Jen. Medici umarł dziś rano. Stan zdrowia dep. Lanza nie pozostawia żadnej nadziei.

Belgrad 9 marca. Poseł rosyjski uda się dziś w południe do króla, celem złożenia mu powinszowań i oznajmienia mu, że Rosya uznaje królestwo serbskie.

Petersburg 9 marca. *Journal de St. Petersb.* uważa, że *Nordd. allgemeine Zeitung* co do mowy Skobelewa w Warszawie wprowadzoną została w błąd, bo nawet *Czas* nie wierzy w jej autentyczność. (Myli się dziennik rosyj.. Nazajutrz po mowie Skobelewa, podaliśmy pierwszy list warszawski, donoszący o tem nowem wystąpieniu jenerała; a następne nasze i innych dzienników doniesienia, potwierdziły najzupełniej autentyczność tej wiadomości. Przyp. *Red.*).

Tunis 9 marca. Dziewięciu europejczyków, którzy ztąd wyjechali, aby wojsku francuskiemu sprzedać swe towary, zamordowani zostali między Tunisem a Keruanem.

Kursa — Wiedeń 9-go marca. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 74·95. — Renta srebrna 75·85. — Renta złota 93·70 6% Renta złota węgierska 118·70 — Losy z roku 1860 128·25. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 314·—. — Londyn 120·50·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9.52. — Lombardy 142·50. — Losy 1864 roku 169 75. — Akcye kolei Karola Ludwika 296·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 158·—. — Anglo-Bank 123·50. Obligacye indemn. galicyjs. 99·50. — Losy prém. węgierskie 116·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 142·25 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50.— Marki 58·75 Ruble 120·25. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 90·25 złr. — 4% Renta węgierska 87·80.

Berlin 9-go marca 1882 roku. — Banknoty austr. 170·10. — Krótki Wiedeń 169·80. — Banknoty ros. 204·—. — Krótka Warszawa 203.65. 5% Listy zast. Polskie 62·60. — 4% Listy likw. Polskie 54·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 126·50. — Akcye austr. kredytowe 551·50.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	59 25
Dukat ważny	5 58	5 68
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 75	9 86
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	93 —	96 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	100 35	101 50
6% listy „ banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	101 —	102 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 50	102 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
$5^1/_2$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. ż. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50 rb.kop.	99 50 rb.kop.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25 rb.kop.	87 50 rb.kop.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	296 —	298 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 —	169 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 8 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^1/_5$% Renta papierowa	75 05	75 25
$4^1/_5$% „ srebrna	75 90	76 10
4% „ złota	93 95	94 10
$4^1/_2$% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 25	128 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 25	133 75
„ „ 1864 „ 100 „	169 —	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	105 25	— —
Bukowińskie „ „	97 —	98 —
Galicyjskie „ „	99 25	99 75
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	96 50	97 50
Węgierskie „ „	98 50	99 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 50	97 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	132 —	132 50
6% Renta węgierska złota	118 70	118 90
$4^1/_2$% „ „ „ (za Ostbahn).	94 —	94 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	126 —	126 50
Boden-Credit węgierskie . 140 „	160 —	170 —
„ austryackie . 80 „	238 —	238 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	316 50	317 —
„ węgierskie . 200 „	313 25	313 75
Depositen-Bank . 200 „	193 —	195 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	888 —	892 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	824 —	826 —
Unionbank . 100 „	122 25	122 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	— —	— —
Wied. Bankverein . 100 „	115 75	116 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	165 25	166 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 [illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I	[illegible]	[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska)	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost	[illegible]	[illegible]
„ Westb. Stuhlw.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit allg. złotem	[illegible]	[illegible]
5% „ „ pa[illegible]	[illegible]	[illegible]
6% Tow. kred. krakowskie	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne Włośc.	[illegible]	[illegible]
6% Towarzystwa kredyt.	[illegible]	[illegible]
$5^1/_2$% „	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% „ „	[illegible]	[illegible]
6% „ Bank. Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
6% „ „ Włośc.	[illegible]	[illegible]
5% Bank austr. węg. (National)	[illegible]	[illegible]
5% Szląsko aust. Bod.-Kr.	[illegible]	[illegible]
$5^1/_2$% Węg. ogól. Bod.-Kr.	[illegible]	[illegible]
$5^1/_2$% „ Boden Kredit	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1862	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872	[illegible]	[illegible]
Salzb.-Tyr. 1873	[illegible]	[illegible]
Eperies. Tarn. węg.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. Em. 1872	[illegible]	[illegible]
wal. austr.	[illegible]	[illegible]
Nor.-Szląz. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	[illegible]	[illegible]
„ II	[illegible]	[illegible]
„ III	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em.	[illegible]	[illegible]
„ II	[illegible]	[illegible]
„ III	[illegible]	[illegible]
„ IV	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872	[illegible]	[illegible]
„ Salzkam. gut	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissb. Gesell.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupków	[illegible]	[illegible]
„ Nordost	[illegible]	[illegible]
„ Westbahn	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary	[illegible]	[illegible]
$4^1/_2$% Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Insbrucku	[illegible]	[illegible]
Keglewicka	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
$4^1/_2$% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
4% „	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 100	[illegible]	[illegible]

Lwów 8 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. gal.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 37-letnie	[illegible]	[illegible]
„ Banku hip. gal.	[illegible]	[illegible]
5% „ „	[illegible]	[illegible]
6% Obligi indemnizacyjne gal.	[illegible]	[illegible]
6% „ pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 8 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]

DO KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
potrzebny jest

POMOCNIK,
człowiek dobrze wychowany, z należytem wykształceniem, (591-2-6)
i dwóch uczniów.

PODZIĘKOWANIE.

Z powodu zgonu ukochanego naszego syna i brata ś. p. Alfreda Ossolińskiego, odebraliśmy tyle dowodów współczucia i pocieszenia, iż poczuwamy się do miłego obowiązku wynurzyć wszystkim gorące i serdeczne podziękowanie, od których objawy te serdeczne pochodziły. W szczególności zaś przesyłamy Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Przełożonym, Kolegom i Przyjaciołom zmarłego, oraz licznie zgromadzonej Publiczności, którzy przybyć raczyli na pogrzeb zwłok nieodżałowanego naszego Alfreda — z głębi serca „Bóg zapłać." (672)
Bochnia, 5 marca 1882 r.
Rodzice, bracia i siostry.

WDOWA

po oficyaliście, w średniem wieku, poszukuje miejsca na wieś lub w mieście jako gospodyni. Mówi także po niemiecku. Adres: **L. Herzig,** Kraków, Kleparz, plac gł. L. 5. (679-1-3)

Skradziono

następujące **listy zastawne** Królestwa Polskiego: dwa po 250 rsr. Nr. 091387 i 085491, serya 1 lit. D. z roku 1869 — dwa po 100 rsr. Nr. 106420 i 158541 lit. E. Ostrzegam przed nabywaniem tychże listów zastawnych, gdyż postanowione kroki amortyzacyi zostały poczynione, a nabywca naraziłby się na szkodę. (673-1-3)
Katarzyna z Janowskich Maklewska.

Od 1go lipca b. r.
potrzebuję Ekonoma,

wykonawcy udzielanych mu dyspozycyj. — Teoretyczna i praktyczna znajomość rzeczy konieczna, wynagrodzenie dobre; kawaler będzie miał pierwszeństwo. Z dam kopi świadectw bez zwrotu. — Listy przyjmuję tylko frankowane przez Mielec, poczta Gawłuszowice pod lit. N. N. (670 1-3)

Staraniem Towarzystwa gospodarskiego galic. wchodzą w życie **już w roku bieżącym** (640-1-6)

wiosenne jarmarki
na konie

połączone z premiowaniem źrebiąt dwulatek i koni użytkowych, tudzież z zakupnem ogierów na stadniki rządowe, źrebiąt dwuletnich do zakładów rządowych **(Follenhöfe)** i remont dla c. k. armii.

Jarmarki te odbędą się:

W STANISŁAWOWIE d. 10 kwietnia
„ TARNOPOLU „ 13 „
„ MOŚCISKACH „ 18 „
„ RZESZOWIE „ 25 „
„ TARNOWIE „ 28 „

NB. Z powodu, że w roku bieżącym dnia 10 kwietnia przypada drugie święto Wielkiejnocy, jarmark tegoroczny w **Stanisławowie** odbędzie się o jeden dzień później, mianowicie dnia 11 kwietnia 1882 r.

Refosco

słynne, najszlachetniejsze, czarne **wino stołowe margrabstwa istryjskiego,** dostarcza podpisany w beczułkach z twardego drzewa obitych żelaznemi obręczami, w sobie 25—50 litrów.

po 50 ct. za litr

opłatnie z cłem, beczką i frachtem do wszystkich stacyj kolejowych w **Austryi-Węgrzech** za zaliczką.

Następnie pocztą **opłatnie z cłem** za zaliczką

kosz 5 kilo

zawieraj. 35—45 sztuk najlepsz. świeżych mesyńskich **pomarańcz . zł. 1·85**
cytryn . . „ 1·95

Począwszy od 1 marca.

mimo ogromnego nowego cła wchodowego w paczkach pocztowych po 4½ kilo **ocłona i opłatnie,** za zaliczką, **za 1 kilo netto wagi,** czysty, prawdziwy, (627-1) piękny towar:

Jamaika, smaczna	zł. 1·18
Rio, bez przymieszek	„ 1·32
Santos, dobra i mocna	„ 1·36
Domingo, wyborowa	„ 1·42
Złota Jawa, bardzo delik.	„ 1·58
Jawa, natural. zielona	„ 1·44
Kuba, wielkoziarn. mocna	„ 1·74
Mokka, prawdz. arab.	„ 1·76
Ceylon, najlep. brunat.	„ 1·66
Perłowa Manilla, najlep.	„ 1·63
Perłowa Ceylon, b. dobr.	„ 1·94

R. Maiti w Tryeście.

OSOBA

uzdolniona praktycznie w każdej gałęzi gospodarstwa tak miejskiego jako też i wiejskiego, znająca się zarazem na kuchni i t. p., poszukuje **zaraz** miejsca. — Łaskawe zgłoszenia listowne pod lit. **G. Z. H.** poste rest. **Kraków,** lub osobiście: **Plac Maryacki, Nr 3, pierwsze piętro.** (676-1-3)

Leśniczy,

Niemiec, liczący 27 lat, kawaler, z dobremi świadectwami, dobrze obeznany w swoim fachu, poszukuje posady zaraz lub od 1go kwietnia b. r. Bliższa wiadomość pod adresem: **Petersdorf** w Krakowie przy ul. **Długiej** Nr. 12 st. (81 n.)
(664-1-2)

80-letnia **STARUSZKA** utrzymująca się z pracy rąk własnych, — poleca się litościwym osobom. Mieszka przy ul. Floryańskiej pod 3 dzwonami L. 24, w podwórzu II. drzwi na lewo. (647-1 2)

Bona Francuzka jest do umieszczenia zaraz Wiadomość w Biurze *Jędrzejewskiej,* ulica Bracka Nr. 5 w Krakowie. (678)

ODPOWIEDŹ.

Jest nas również pięć kandydatek do stanu małżeńskiego — majątku nie mamy — urodą nie grzeszymy — wymagamy jednak, aby zgłaszający się posiadali wszystkie zalety, na których nam zbywa. Na dzisiejsze czasy jestto zapewne pragnąć za wiele.... robimy tedy zapytanie, czy aby jeden z pięciu czuje się na siłach do spełnienia podobnego zadania? (667)

Poszukuje się dzierżawy
folwarku

z czynszem nie przechodzącym 300 do 400 złr., albo też folwarku do kupna w dobrej glebie, nie przechodzącego jednak wartością 3000 złr. — Adres: **B. B. w Maniowach p. Czorsztyn.** (675-1-3)

Poszukiwaną jest do kupna **willa**
z domem murowanym umeblowanym, ogrodem, zabudowaniami gospodarskiemi, inwentarzem i z obszarem około 10 morgów ornej ziemi, w półmilowym promieniu od Krakowa. Interesanci zechcą się zgłosić do p. *Br. Ryxa* w Krakowie, ul. Bracka L. 13.
(674-1-3)

Do sprzedania z powodu wyjazdu z Krakowa:

ogród 1235☐ sąż. razem albo na dwie parcele podzielony, przy ulicy karmelickiej, frontu 25 sągów, dalej kilkanaście tysięcy zahipotekowanego kapitału z 7%, różne sprzęty gospodarskie, stajnia czyli kram [illegible]osny, szopa, okna i drzwi stare, jakoteż narzędzia bednarskie. Bliższa wiadomość u **E. Mazala,** ul. Karmelicka pod Nr. 55 w Krakowie. (663-1-3)

TRAWA MIODOWA

(holcus lanatus) na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina, bo znosi zdeptanie, raz zasiana trwa lat kilka, **korzec** wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni **4 złr. 50 c.,** przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Zamówienia uprasza się adresować do składu nasion
J. Bulsiewicza w Bochni.
457-8-26)

Hektograf, patentow. przyrząd pomnażający.

Poprawną doskonałą **masę pomnażającą,** również **czarny atrament pomnażający** polecam jaknajlepiej.
Odbitki uskutecznione zapomocą hektografu przyjmują urzędy pocztowe po bardzo niskiej cenie portoria.

Przyrząd porządkujący listy, pisma i faktury.

Przyrząd ten jest trwale z drzewa zrobiony i daleko praktyczniejszy niż alfabetyczny zbiór listów. Cena za sztukę od 3 złr. wzwyż. Illustrowane cenniki i hektografowane odbitki darmo i opłatnie.

Józef Lewitus
w Wiedniu, I., Babenbergerstrasse 9.

Składy: w KRAKOWIE u Jana Fischera, Rynek gł. L. 28 w PAŁACU SPISKIM; we LWOWIE u Seyfartha i Dydyńskiego, skład papieru; w CZERNIOWCACH u W. Regenstreifa, skład papieru. (401-5-8)

Słuchajcie i dziwcie się!

Olbrzymi skład objęty od masy konkursowej fabryki Britania srébra sprzedany będzie niżéj ceny szacunkowéj. Za nadesłaniem lub też za zaliczką 6 złr. 40 c. otrzyma każdy bardzo piękny serwis stołowy z Britania srébra z 51 sztuk (który dawniej kosztował przeszło 40 złr.), poręcza się że nie szczernieje przez 25 lat.

6 noży stołowych z angielsk. stali ostrzami
6 widelców z najlepszego Britania srébra
6 ciężk. łyżek stołowych „ „
12 łyżeczek „ „
1 ciężka chochla „ „
1 „ chochelka „ „
2 gust. lichtarze stołowe „ „
6 pięknych ciężk. puharków do jaj „
3 wspaniałe podstaw. na cukier „
1 sitko do herbaty b. piękne „ „
1 pieprzniczka „ „
6 łyżeczek do jaj „ „
Wszystko to razem 51 szt. kosztuje tylko złr. 6·40.

Na dowód że to ogłoszenie niepolega na oszustwie, otrzymałem mnóstwo podziękowań i zamówień po upływie lat o doskonałości i trwałości odemnie sprowadzonych towarów. Obowiązuję się zaś publicznie jeżeli towar nieodpowiedni, przyjąć go napowrót i pieniądze zwrócić.

Wszelkie przez inne firmy ogłaszane serwisy są naśladowaniami bez wartości.

Kto zatem chce mieć towar dobry i trwały niech uda się do podpisanego. (392-2 6)

A. Fraiss
w Wiedniu Rothenthurmstrasse nr. 9
gegenüber dem erzbischöflichen Palais, einziges und alleiniges Britaniasilber-Hauptdepot.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
we LWOWIE
i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
sprzédają po kursie dziennym

5% Premiowane Listy Hipoteczne

w razie wylosowania
płatne po 110 złr. za każde 100 złr.
Listy te według prawa z dnia 1 lipca 1868 r., Dz. P. P. XXXVIII, Nr. 93 i najw. post. z dnia 17 grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadyów.
Przedruk nie będzie płacony. (382-12)

K. wirtemberg. akademia rolnicza Hohenheim

Półrocze latowe rozpoczyna się we **środę 12 kwietnia b. r.** Prospekt, sp's wykładów i plan gospodarstwa majątku rozsyła podpisany na żądanie darmo. (395 2-2)
Hohenheim w styczniu 1882 r.
K. Dyrekcya akademii
za dyrektora: prof. **Dr. E. Wolff.**



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.
Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (211-7-)

NAJNOWSZE WIEDEŃSKIE

uznanie wyleczenia

z d. 4 grudnia 1881 r.

Najwięcej uznanym środkiem wzmacniającym w utraconej sile ciała, niedostatecznym trawieniu, cierpieniach żołądka, dręczącym kaszlu, osłabieniu nerwowem, jest Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego, wzmacniająca zdrowotna czekolada słodowa, zgęszczony wyciąg słodowy, rozwalniające śluz piersiowe cukierki słodowe.

Do c. k. nadwornego dostawcy pana

JANA HOFFA,

król. radcy komisyjnego, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów,

wynalazcy

i jedynego fabrykanta Jana Hoffa wyciągu słodowego, nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w **Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse Nr. 2; kantor i skład fabryczny: Bräunerstrasse Nr. 8.**

Przyjmij Pan moje najserdeczniejsze podziękowanie za Pański tak doskonały wynalazek leczniczych i śluz rozwalniających cukierków słodowych i zgęszczonego wyciągu słodowego. Tylko przez używanie tych prawdziwych Jana Hoffa cukierków słodowych i prawdziwego zgęszczonego wyciągu słodowego ustał kaszel męczący mnie przez dwa lata i połączona z nim chrypka tudzież bóle piersiowe.

Radzę zatem każdemu, kto chce wyzdrowieć, aby chwycił się tych uznanych Jana Hoffa wyrobów. — Proszę znów o przysłanie mi 13 flaszek piwa słodowego i 2 woreczków cukierków z odpowiednią zniżką.

Wiedeń d. 4 grudnia 1881 r. Z szacunkiem
Józef Cshetiov, właściciel magazynu ubiorów, Rothenthurmstr. 39.

Urzędowe doniesienie wyleczenia.

C. k. centralny komitet itd. w Flensburgu: Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego okazało się jako wyborny środek wzmacniający. (309-5-8)
Major Wittge, delegowany król. prusk. lazaretów.

Ostrzeżenie.



Wszelkie wyroby słodowe mają na etykietach dołączony znak ochronny (popiersie
wynalazcy i pierwszego fabrykanta
Jana Hoffa, w owalnym kształcie, pod spodem cały podpis: Johann Hoff.)
Gdzie niema tego znaku prawdziwości, należy oddać wyrób jako fałszowany.

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe są opakowane w niebieskim papierze. Niżej 2 złr. nic się nie posyła.

Składy główne: w **Krakowie** J. Trauczyński, W. Redyk. A. Siedlecki, E. Stockmar, K. Wiszniewski apt., J. Janiga kup. w Rynku gł., Ed. Fuchs, W. Fenz, Feintuch i apteka „p. złotym lwem" na Kazimierzu; w **Podgórzu** Skakalski apt.; w BIAŁY R. Harok, J. Knaus, G. Zabystrzan apt.; w BOCHNI J. Michnik; w BRODACH wszystkie apteki; w DROHOBYCZU Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; w CZERNIOWCACH J. Golichowski, Beldowicza spadk., Bracia Tabakar, Ign. Schnirch; w JAŚLE T. W. Bręglewicz apt.; w JAROSŁAWIU J. Rohm, S. Ellenberg, Wisłocki apt.; w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt.; we LWOWIE S. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, K. Bałłaban; w NOWYM SĄCZU J. Grossbard kup. w Rynku; w PRZEMYŚLU M. Kozłowski, M. Krug i poszczególne apteki; w RZESZOWIE A. Karpiński apt., Schaitter & Co., Neugebauer; w SĄDOWEJ WISZNI Walery Włodzimirski apt.; w SAMBORZE K. Maresch, apt., Aleksiewicz apt.; w SANOKU Hochdorf kup.; w STANISŁAWOWIE Macura apt., Kaczkowski, związek; w STRYJU D. J. Nussenblatt i Sp.; w SUCZAWIE Ed. Liszka aptek.; w TARNOWIE W. Müldner i Sp.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, Kahane i Fleischmanna apt.; w ŻURAWNIE Dr. Tomaszewski apt. — **dalej we wszystkich renomowanych aptekach krajowych.**

Anastazy Meysner, prezes Rady pow., ma zaszczyt zawiadomić niniejszem uczestników obiadku wspólnego w Bochni, iż otrzymał telegram od Jego Exc. hr. Krasickiego następującej treści: **Z uczuciem najszczerszej wdzięczności odebrałem telegram i za życzenia z całego serca dziękuję. Obecnemu posłowi: Szczęść Boże.** (637-2-2)

Nauczycielki Polki

z wyższem wykształceniem, posiadające obce języki i muzykę, oraz **nauczycielki Niemki** z muzyką i **bony Niemki** szukają umieszczenia. — Bliższa wiadomość **w biurze nauczycielskiem Z. Krzyżanowskiej we Lwowie, przy ulica Czarneckiego Nr. 28.**
(607-3-3)

MYDŁA
tłuste i glicerynowe

w największym wyborze
u **Wilhelma Fenza**
w Krakowie. (177 78)

Ponieważ wysprzedaż towarów sukiennych po ś. p. L Wałeckim ukończoną już została, upraszam przeto pp. dłużników Massy, którzy ze mną osobiście się nie ułożyli, aby należytości dotąd nieuiszczone na ręce mego brata Ignacego Matusińskiego, właściciela handlu galanteryjnego w Krakowie Rynek Nr. 24 składać zechcieli. (385 6-10)
Zarządca Masy
JACEK MATUSIŃSKI.

Niniejszém oświadczam, że mimo podwyższenia cła od

Kawy i Herbaty

jeszcze po dawnych cenach, sprzedaję i nawet jak dotąd franko na kadżą stacyą odsyłam — jak długo zapas wystarczy. (614-2-3)

W Goldwasser,
SKŁAD TOWARÓW KORZENNYCH,
w Krakowie gł. Rynek Nr. 5.



Leczenie **Tasiemca** (solitera) zapomocą **Globules Secretan.**
Jedyne lekarstwo niezawodne, nieszkodliwe, łatwe do strawienia, używane z ciągłą skutecznością po szpitalach paryskich. Apteka Secretan. Avenue Friedland, 37, w Paryżu. — Unikać fałszerstw.—W Krakowie w aptekach pp Trauczyńskiego i Redyka. (219-3 6)



Rud. Sack

oryginalne siewniki rzędowe i pługi
po znacznie zniżonych cenach oryginalnych.
Harter ainé Trieury z wentylatorem,
Kukurydzarki różnej wielkości,
Francuskie krajacze buraków, (555-2-6)
Sieczkarnie i szrotowniki Nonpareille
itd. itd. dostarczają **punktualnie za poręczeniem.**
J. Frank & Co. w Wiedniu,
III., Hintere Zollamtsstrasse 9.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 461. [564-3-3]

C. k. Sąd powiatowy w Dubiecku ogłasza, iż na skutek uchwały Wydziału wierzycieli masy rozbiorowej p. Ignacego hrab. Krasickiego przeprowadzi dnia 15go marca 1882 r. i w następne dnie, każdym razem o godzinie 10ej rano, w pomieszkaniu dworskiem w Bachórzu dobrowolną publiczną wyprzedaż ruchomości do tej masy należących, jako to: bydła, koni, urządzenia domowego i gospodarczego i że te ruchomości w tym i w następnych dniach tylko wyżej ceny szacunku lub za takową najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną.
Dubiecko dnia 26 lutego 1882 r.

Materye na ubrania

tylko z trwałej dobrej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu **3 m. 10 cm.** na **jeden ubiór** z dobrej wełny owczej za
zł. 4·96 na **jeden ubiór** z lep. owczej wełny za
„ 7·44 na **jeden ubiór** z pięknej „ „ „
„ 10·— na **jeden ubiór** z najlep. „ „ „
„ 12·40.
Pledy podróżne po zł. 4, 5, 8, do zł. 12 nieodpowiednie przyjmuję napowrót opłatnie. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, surduty, zarzutki, płaszcze deszczowe, tyftyki, paklaki, grube sukna, szewioty, trykoty, peruwien, doskin, kamgarny, sukna bilarowe poleca

J. Stikarofsky
skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Zbiór wzorów dla krawców na koszt. Zwracam uwagę pp. **majstrów krawieckich** na znaczny wybór i **nader tanie ceny.** Ponieważ wielu Szan. kupujących obdarza mnie zaufaniem i zamawia materye bez poprzedniego oglądania prób, przeto w nieodpowiednim razie takie zamówienia przyjmuję na powrót. Próbek czarnego peruwienu i doskinu nie wysyłam, gdyż kupno ich zależy od zaufania. Korespondencye w języku niemieckim, węgierskim, czeskim polskim, francuzkim i włoskim. (594-3-24)

Odznaczony medalem w Cieszynie 1880, Gracu 1880, w Frankfurcie n. M. 1881, Lincu 1881, Chebie 1881 roku.

Handel sukna

firmy
Edward Cerhak w Ołomuńcu
rozsyła pp. majstrom krawieckim bezpłatnie zbiory prób
darmo.
Małe próbki prywatnym kupującym. Cerhaka c.k. wył. uprz. uniwersalne wełniane kołdry polowe i obozowe z poduszką nadymaną powietrzem, sztuka po 15 złr. Zamówienia tylko za zaliczką. (497-4-12)

Niezrównany!!

L. Conn c. k. uprz.
Uniwersalny olejek łupieżowy
Pięknie pachnący. ***Szybko i pewnie działający środek leczniczy*** dla wszystkich cierpiących na niemiłe ***tworzenie się silnego łupieżu. Szybki świetny skutek!*** Bez niszczenia włosów ***flaszeczki złr. 1·60 za opłatnem nadesłaniem lub za zaliczką pocztową.*** (498 4 6)
Główny skład u wynalazcy
w Wiedniu, II, Afrikanergasse I

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderl. nadworny dostawca
WYNAND FOCKINK
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny:
WIEN,
I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych słynnych firm. (128-11-12)

Tapety papierowe.

Wacker & Bösefleisch w Pradze
polecają
tegoroczne **nowości paryskie, jak cuirs velours, Damas,** tudzież wszelkie **tańsze gatunki** w **bardzo obfitym wyborze.** —
Wysyłka wzorów pocztą opłatnie. (701-1-2)



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podwórcu XX. Franciszkanów.**
(184 5-24) **FR. EBERT.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedziąlny rządca Drukarni *Józef Łakociński*